Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena gez. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 224. — ROK XXXVI.

SOBOTA

24. SIERPNIA 1929.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 ═══ KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6.20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. ═══ ADMINISTRACJA NR. 3344. ═══ DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Co może powstać przy „Ścianie Zachodniej"

W Jerozolimie przyszło w ostatnich dniach do krwawych starć między Arabami a Żydami. Starcia miały miejsce w czasie świąt żydowskich Jom Kipur (Dzień Sądny) i Tisza Baw (rocznica zburzenia Jerozolimy) oraz w święto arabskie urodzin Mahometa, a powodem ich jest spór o posiadanie t. zw. Ściany Płaczu, t. j. resztek muru, który — według tradycji — tworzył ścianę zachodnią świątyni jerozolimskiej, zbudowanej przez Zorobabela, a rozszerzonej i ozdobionej przez króla Heroda. Policja angielska wkroczyła i przywróciła spokój, którego pilnują obecnie ustawione na ulicy jafskiej samochody pancerne z karabinami maszynowemi i przeciągające przez miasto patrole. Wzburzenie po obu stronach jest ogromne, żydowskie organizacje mobilizują opinję europejską przeciw Arabom, których przedstawiają jako napastników i wyłącznych winowajców. Prasa żydowska zwala część winy na władze i policję angielską, które rzekomo nie występują energicznie w obronie żydów.

Byłoby błędem lekceważyć te stale co kilka miesięcy powtarzające się konflikty między Arabami a Żydami w Jerozolimie. Przedmiotem ich są miejsca święte dla obu narodów: ściana płaczu i meczet Omara, z którym ta ściana jest połączona, a wiadomo z historji i z psychologji, do jakich groźnych zawikłań spory takie prowadzą, zwłaszcza u skłonnych do fanatyzmu ludów wschodnich. Nie będzie przesadą, jeśli powiemy, że z zajść przy Ścianie Zachodniej może powstać stały i nieubłagany antagonizm między obu narodami, że przy tej ścianie powstał już nowy szowinizm arabski, który ogarniać będzie szybko ludność arabską Palestyny, dotychczas bez nienawiści choć i bez sympatji śledzącą postępy immigracji żydowskiej. Przy Ścianie Płaczu narodził się antysemityzm arabski, który jutro lub pojutrze przekształcić się może w fanatyczny nacjonalizm, broniący posiadanej od 12 wieków ziemi przed przybyszami żydowskimi. Syjoniści powinni się poważnie zastanowić nad skutkami tej burzy, jaką zasiały w Jerozolimie tłumy żydowskie, zbyt nierozważnie rozszerzające swoje „prawa" przy Ścianie Płaczu. Całe dzieło syjonistyczne może się o tę ścianę rozbić, gdyż w razie rozognienia stosunków żydowsko-arabskich i powtarzających się starć krwawych, rząd angielski powstrzyma immigrację żydowską, by nie drażnić Arabów, tworzących przeszło 75 proc. ludności Palestyny, a 100 proc. ludności Transjordanji, Iraku i Hedżasu, to znaczy tych państw, na których Anglja buduje swoje panowanie na Bliskim Wschodzie. Czy zresztą kraj, utrzymywany w stanie spokoju przy pomocy obcej policji, mógłby się pomyślnie rozwijać i przyciągać immigrantów? Powodzenie kolonizacji zależy w zupełności od spokoju i porządku, panującego w Palestynie. Napewno żydzi europejscy nie spieszyliby do kraju, gdzie strzelanina i napady uliczne tworzyłyby stałą kronikę wydarzeń. Nie pospieszyłby tam także kapitał, o który syjoniści teraz tak zabiegają wśród miljonerów anglosaskich. Zajścia przy Ścianie Płaczu, o ile nie zostaną zlikwidowane raz na zawsze, mogą nadzieje, obudzone przez Kongres Zurychski, zamienić na srogie rozczarowanie — dla żydów i dla chrześcijan, którzy w syjonizmie widzą ulgę dla swoich krajów.

Stan prawny sporu jest dosyć jasny: żydzi nie mają żadnego tytułu do posiadania lub używania Ściany Płaczu, a tylko korzystają z tradycją uświęconego prawa zbliżania się do muru na modlitwę. Cały teren należy do Arabów, którzy uważając miejsce to za swoją świętość, nie pozwalali żydom przy murze stawiać parawanów, lub ławek. Obecnie Arabowie dokonują w murze zewnętrznym meczetu przebudowy i nawet — jak twierdzi prasa żydowska — naruszają kawałek Ściany. Przebywanie stałe żydów przy Ścianie staje się dla Arabów, którzy obok przeprowadzili drogę do meczetu — przeszkodą komunikacyjną. Oczywiście możnaby żydom wyznaczyć godziny na modlitwę, ale żydzi twierdzą, że muszą tam modlić się dzień cały. Sytuacja jest więc trudna i tylko wielki takt żydów mógłby uratować spokój przy Ścianie Płaczu. Ale żydzi nigdzie nie grzeszą taktem i uprzejmością dla gospodarzy. Jak wszędzie, tak i tu starają się rozszerzyć swoje prawa, budują ławki i parawany i podnoszą pretensji do samego muru, protestując przeciw dokonywanym w nim zmianom. Przy taktownem postępowaniu mogliby — i powinniby uzyskać jakieś prawa do tej swojej pamiątki, ale sposób, w jaki starają się do nich dojść, musi oburzyć ludność arabską. Żydzi sami są sobie winni, że kwestja Ściany Płaczu tworzy dziś problem trudny do rozwiązania na ich korzyść. Gdyby użyli sposobów łagodnych i pojednawczych, to spór zostałby może załatwiony pokojowo. Ale żydzi całą swą akcję opierają na Anglji, Arabów zaś lekceważą. I to wywołało przy Ścianie Płaczu owe smutne zajścia.

ver.

WNIOSEK O UMIASTOWIENIE HELU.

Warszawa 22. 8. (Telef. wł.). Paru wybitnych obywateli z półwyspu Helu wystąpiło z wnioskiem do rządu o umiastowienie Helu, oraz o przydzielenie nowych osiedli rybackich do gminy Helu. Rada ministrów ma w najbliższym czasie rozpatrzeć tę sprawę.

—ooo—

Rekord parowca „Mauretanja".

Tylko dwie godziny dłużej płynęła od „Bremen".

Londyn, (PAT). Parowiec „Mauretanja", należący do Cunard Line przybył dziś o godz. 2-giej rano do **Plymouth. W drodze z Nowego Jorku parowiec pobił własny rekord szybkości o 4-ry godziny.** „Mauretanja" szła w okolicy latarni morskiej w Eddystone po odbyciu drogi około 3100 mil, po 4-ch dniach 17 godz. i 49 min. z szybkością przeciętną 27.22 węzłów na godzinę. **Jest to szybkość niepraktykowana dla tej klasy parowca, co „Mauretanja" wybudowanego przed 22 laty.** „Mauretanja" zatem szła z Nowego Jorku do Plymouth tylko o 2 godziny dłużej od wielkiego parowca niemieckiego „Bremen", należącego do północnego Lloyda niemieckiego.

Bezlitosna zbrodnia wyrostków.

Berlin (AW). W Kilonji jacyś dwaj wyrostkowie **oblali spirytusem siedzącego na ławie jakiegoś włóczęgę i podpalili go.** Nieszczęśliwego bezdomnego w stanie beznadziejnym wskutek odniesionych poparzeń przewieziono do szpitala. **Wyrostków aresztowano.**

Stanowisko Polski w sprawie odszkodowań.

Haga. 21 8. (PAT.) O stanowisku Polski w sprawie odszkodowań korespondent P. A. T. otrzymał z kół delegacji polskiej informacje, dające się sformułować w następujący sposób: Sytuacja Polski w sprawie odszkodowań jest zupełnie specpalna i odmienna od sytuacji innych państw, albowiem **Polska ma prawo do odszkodowania za straty, które poniosła jako część dawnego cesarstwa rosyjskiego, z drugiej zaś strony przyjęła w traktatach pokojowych różne zobowiązania jako to:** zapłaty za mienie państwowe na terytorjach scedowanych przez Niemcy i Austro-Węgry, za część długów niemieckich i pruskich, za t. zw. dług „wyzwolenia" itp. Rząd polski uważa, że te jego zobowiązania pokrywają się z odszkodowaniami, chociaż **poniesione straty przewyższają oczywiście sumę zobowiązań.**

Pozatem **Polsce służy prawo do otrzymania zwrotu w naturze przedmiotów wywiezionyc przez Niemcy** z terytorjum Polski t. zn. prawo restytucji, które zostało zamienione na pewną sumę ryczałtową jaką Polska otrzymuje stopniowo z rat rocznych. przewidzianych w planie Dawesa. Wreszcie Polska ma **należności specjalne, oparte na przepisach traktatów, bądź na umowach z Niemcami zawartych.**

PÓŁ MILJONA MAREK ROCZNIE PRZEZ 37 LAT.

Plan Younga proponuje wydzielenie na rzecz Polski sumy 500.000 marek złotych rocznie w ciągu 37 lat. Nadto **eksperci państw wierzycielskich wysuwają konieczność zrzeczenia się przez Niemcy wszelkich pretensyj z tytułu jakichkolwiek minionych operacyj, ponieważ Niemcy mają rozmaite pretensje do Polski.**

POLSKA WINNA MIEĆ UDZIAŁ W BANKU MIĘDZYNARODOWYM.

W celu organizacji splaty rat przez Niemcy i rozdziału rat między państwa wierzycielskie plan Younga proponuje stworzenie specjalnego banku wypłat międzynarodowych. Ze względu na zakres kompetencyj nowego banku winny należeć do niego wszystkie składki banku emisyjnego państw o ustalonej walucie. **Bank Polski powinienby przeto przyjąć udział w subskrypcji kapitału zakładowego banku i w jego zarządzie.**

Szwajcarzy powiększyli liczbę ofiar Atlantyku.

Warszawa 22. 8. (Telef. wł.). Dotychczasowe poszukiwania, w których biorą udział wszystkie, znajdujące się na oceanie okręty, nie doprowadziły na ślad „Młodej Szwajcarji". **Szczególną uwagę zwracają władze amerykańskie na wybrzeża w pobliżu Halifaksu, gdzie** lotnicy mogli się zabłąkać z powodu mgły. Naogół jest mała nadzieja odnalezienia lotników i przeważa opinja, że Szwajcarzy powiększyli liczbę ofir opanowania Atlantyku na drodze powietrznej.

Lot francuski w przygotowaniu.

Warszawa 22. 8. (Telef. wł.). **Lotnik francuski Costes ma nadzieję, że dziś ukończy przygotowania do lotu transatlantyckiego, i że jeszcze dziś będzie mógł wystartować.**

SZWEDZI NIE POLECĄ.

Sztokolm (PAT). Prowadzący hydroplan „Sverige", lotnik Ahrenberg. po dwumiesięcznym pobycie w Ivigtut w Grenlandji, skąd zamierzał przelecieć Atlantyk do Ameryki. postanowił powrócić na parowcu duńskim „Julius Thomsen", dnia 22 września r. b. przez kopenhagę do Szwecji. Ahrenbehg oświadczył, że nie spodziewa się, aby w tym roku warunki atmosferyczne poprawiły się jeszcze tak, aby można było dokonać przelotu przez Atlantyk.

Wojska sowieckie w odwrocie.

Wiedeń 22. 8. (PAT). Według doniesień dzienników z Pekinu, rozegrała się **24-godzinna walka pomiędzy oddziałami chińskiemi, a sowieckim pułkiem piechoty, który usiłował obok miejscowości Hailar na północny zachód od Mandżurji przekroczyć granicę.** W przebiegu tej walki wojska sowieckie usiłowały przekroczyć granicę przy pomocy tanków, karabinów maszynowych i samolotów, jak również przy współudziale kawalerji. Po stronie chińskiej padło 90-ciu żołnierzy. **Wojska sowieckie zmuszone zostały do odwrotu.** Według dalszych doniesień dzienników, ma zostać zorganizowana legja cudzoziemska Sowietów, składająca się z Koreańczyków.

STAN WOJENNY W STREFIE KOLEI WSCHODNIEJ.

Wiedeń 22. 8. (PAT). Dzienniki donoszą z Szanghaju, że władze chińskie proklamowały **stan wojenny w strefie, w której znajduje się kolej wschodnia.** Władze uczyniły ten krok ze względu na akty sabotażu, które miały miejsce na terenie tej kolei. **Wczoraj wieczorem nieznani sprawcy rzucili bombę na lokomotywę pociągu,** który przybył z Charbina, z powodu czego **jeden urzędnik kolejowy został ciężko, a dwaj inni lżej zranieni.**

Habibullah pobity.

DROGA DO KABULU PRZED NADIR-CHANEM OTWARTA.

Warszawa 22. 8. (Telef. wł.). Według doniesień z Lahore, **Nadir-chan w decydującej bitwie pobił wojska Habillaha.** Oddziały Nadir-chana wzięły do niewoli 300 żołnierzy Habibullaha, wiele broni i amunicji wpadło w ręce wojsk zwycięskich. **Droga do Kabulu przed wojskami Nadir-chana leży otworem. Sytuację Habibullaha pogarszają jeszcze sporadyczne bunty różnych plemion** na terenie całego Afganistanu, przyczem istnieje niebezpieczeństwo, że bunty przybiorą charakter zorganizowany.

—o—

G.P.U. wydało wyrok śmierci na Trockiego

Warszawa, 22. 8. (Tel. wł.). Z Rygi donoszą, że organ rosyjskich emigrantów „Wremja" zamieszcza wywiad swego korespondenta z Trockim, który świadczył, że jest w posiadaniu dowodów, że **G. P. U. w Moskwie wydało na niego wyrok śmierci i obecnie usiłuje wciągnąć go na teren Sowietów, aby wyrok wykonać. Trocki obawia się o swe życie nawet poza granicami Rosji.** Trocki oświadcza dalej, że wkrótce ogłosi sensacyjne rewelacje z za kulis Kremlu.

—o—

O czem piszą inni?...

„Robotnik“ o bojówkach (B. B. S.)

„Robotnik“ przepełniony jest skargami na terror, który w stosunku do obozu P. P. S. stosują członkowie rządowej „Frakcji Rewol.“ czyli B. B. S. Tą terrorystyczną akcją B. B. S. kieruje — według „Robotnika“ — słynny „Łokietek“. Figura znana prasie polskiej i opinji z tego, że p. Łokietek zorganizował przed laty „milicję P. P. S.“ i z tą milicją napadła na zebranie stronnictw umiarkowanych, na pogrzebach socjalistycznych menerów komenderował tą „milicją“, gdy oddawała salwy nad grobem. Przyszedł jednak maj 1926., p. Łokietek wraz ze swoją milicją przeprowadził się do B. B. S. i teraz terroryzuje swoich wczorajszych przyjaciół... „Robotnik“ tak się na niego żali:

„W niedzielnym „Robotniku“ podaliśmy do wiadomości fotografję listu p. Łokietka do przedsiębiorcy Leona Abrama, w którym to liście **grozi usuwaniem siłą pracowników, którzy do dnia 18 bm. nie zapiszą się do jego „związku“.** Interwenjującym w tej sprawie reprezentantom organizacyj zawodowych oświadczyli przedstawiciele władz, że do aktów terroru nie dopuszczą. Jakże słabe są władze wobec p. Łokietka, jakże delikatne!

Nocy wczorajszej **banda łobuzów** z Ulickim, Andersem, Dukatem, Majznerem i „Karolem“ na czele **wpadła uzbrojona w rewolwery, do szeregu firm handlu owocami i gwałtem usunęła zatrudnionych pracowników firm** „A. Leon, M. Fuchs, S. Kleinbaum i Nusbaum“. którzy nie wpisali się do Łokietkowego „związku“. Po południu zaś, gdy pracownicy, po uspokajających zapewnieniach Komisarjatu Rządu, wrócili do pracy — zjawiła się rychło **bojówka bebesowska,** pobiła pracownika Szymelmona i rozpędziła pozostałych. Policja przybyła na miejsce zajść ze zwykłem opóźnieniem.

Około 5 popoł. ta sama **banda bebesowska** udała się do sklepu Sp. Ak.c Bleufeld Zimna 4. skład śledzi) i tam do utraty przytomności pobiła dwóch pracwników: L. Fenenboka i A. Rozenbauma. Gdzie są władze bezpieczeństwa publicznego, uprzedzone zawczasu o bandyckich groźbach? Czy p. prokurator przy Sądzie Okręgowym w Warszawie akceptuje terorystyczne metody „związku“ Łokietka“?

Z pewnością władze bezpieczeństwa powinny przeszkodzić dalszej akcji p. Łokietka, o ile podane przez „Robotnika“ oskarżenia są słuszne. Nasuwa się jednak siłą faktu pytanie: — **któż to p. Łokietka wykształcił w terrorze? Kto uzbrajał tę „bandę łobuzów“ i terrorystów?** Czyż nie P. P. S. Czy nie „Robotnik“, który jej „dzielność“ sławił przed majem 1926 r.?

„Idea królewska“ w — błocie!

Rewelacyjne szczegóły z za kulis polskiego monarchizmu przytacza p. K. M. Morawski w „Gazecie Warszawskiej“... Stwierdza mianowicie, że między monarchistami polskimi przyszło obecnie w letnich miesiącach do bratniej walki, która — jego zdaniemm — jest „gorsząca“ i wepchnęła **„ideę królewską. w błoto“ (!).** A oto, jak sam, monarchista z przekonań, charakteryzuje obecny poziom monarchistycznego obozu!

„Snobizm salonowy, karjerowiczowstwo i międzynarodowe konneksje, a także spora doza właściwej niestety! pewnym Polakom bezmyślności, czy łatwowierności politycznej sprzymierzyły się, aby dopuścić do takiego poniżenia tradycji monarchistycznej polskiej. Dziś rekryminacje na wiele się nie przydadzą, ale można ludziom, którzy zdali egzamin na dwójkę z minusem. powiedzieć: hands off!“.

Nigdy nie mieliśmy wielkiej sympatji do polskiego monarchizmu. Obecny jego stan, skreślony niepodejrzanem o niechęć piórem, stwierdza, jak dalece nasze stanowisko było uzasadnione!

„Wy nie wiecie“, ale i ja też nie wiem.

„Dzień Polski“ rozprawia się z pogłoskami, które i my podaliśmy, o gotujących się rzekomo zmianach w rządzie. Organ rządowo-konserwatywny pisze:

„Od czasu wyjazdu premjera dr. Switalskiego na wywczasy letnie, ulubionym tematem prasy opozycyjnej stała się kwestja, czy dr. Switalski po powrocie z wakacji pozostanie nadal na czele rządu. **Niema żadnych, ale to żadnych powodów, publicznie znanych, któreby uprawniały publicystykę, poczuwającą się naprawdę do jakiejś powagi w traktowaniu spraw publicznych, do zajmowania się w chwili obecnej zagadnieniem** zmiany rządu całego **czy tylko kwestją** ustąpienia premjera. Od chwili objęcia przez dr. Switalskiego stanowiska prezesa rządu nie stało się nic takiego, coby pozwalało przypuszczać, że jesteśmy w przededniu przesilenia rządowego albo już nawet podczas jego trwania. **Nie mamy żadnych danych, któreby nam pozwalały sądzić, czy dr. Switalski ma nadal. czy też już niema zaufania tych czynników, które decydują o stanowisku prezesa rządu“.**

Takie wyjaśnienie jednak nie kładzie kresu pogłoskom. Jest typowo „pytyjską wyrocznią“.... „Dzień Polski“ pisze. że „niema powodów publicznie (!) znanych“ by p. Switalski miał odejść; przez to jednak nie wyklucza powodów „prywatnych“, sekretnych. Dalej oświadcza, że nic nie pozwala sądzić, czy „dr. Switalski ma nadal, czy też niema zaufania“ i t. d. Z czego wynika, że „Dzień Polski“ nie wie nic w tej sprawie... Więc pocóż dementować pogłoski? Czy nie lepiej byłoby powiedzieć do prasy opozycyjnej: **wy nic nie wiecie, ale też, niestety, i ja nic nie wiem!**

Pogląd „Robotnika“ na państwo.

WIECZNA WALKA SOCJALIZMU Z PAŃSTWEM.

Toczyła się przez parę dni w prasie dyskusja o „pacyfikacji umysłów“ w Polsce. Zaincijował ją „Dziennik Bydgoski“, podjął „Głos Prawdy“ i inne organy rządowe. Punktem zaś wyjścia dla niej było podkreślone mocno złe położenie międzynarodowe Polski i jej obecne wewnętrzne trudności. Pokazało się jednak rychło, że **jeszcze nie przyszedł czas na wewnętrzną konsolidację społeczeństwa.** Prasa Narodowej Demokracji odrzuciła z góry wszelkie rozmowy na ten temat, a z obozu rządowego nie odezwał się żaden głos poważny, któryby dawał gwarancje, że chodzi w tej całej dyskusji nie o temat do odrobienia, tylko o realne całkiem zagadnienie. **Na dziś dyskusję tę można i należy uważać za skończoną.**

Ale nie sposób pominąć milczeniem stanowiska, jakie wobec tej dyskusji zajął centralny organ P. P. S., warszawski „Robotnik“. Oświadczył on twardo:

„Nas te deklamacje o „zgodzie wewnętrznej“ nic a nic nie obchodzą. Zasadniczo rzecz biorąc, **w ustroju kapitalistycznym nie może być mowy o zgodzie wewnętrznej, chyba w wyjątkowych wypadkach, jak np. wojny.** Ale w naszych dzisiejszych warunkach, gdy tyle nagromadziło się zła i nieprawości, hasło zgody wewnętrznej jest głęboko niemoralne. **Naszem hasłem:**

precz ze „zgodą wewnętrzną“,

walka nieubłagana aż do zwycięstwa nad strupieszałą „sanacją“, tem nieszczęściem Polski dzisiejszej!“.

Można się pytać, czy ten głos „Robotnika“ był potrzebnym w dyskusji o „zgodzie wewnętrznej“, t. j. czy incjatorowie pomysłu „pacyfikacji wewnętrznej“ reflektowali i na P. P. S., gdy myśleli o konsolidacji społeczeństwa. Ale, skoro ten głos się odezwał i jest, to trzeba go teraz rozważyć, ponieważ jest bardzo znamienny i wiele mówiący.

Charakterystycznym jest nie z tego jednak względu, który z pewnością bardzo zaboli organy rządowe. Nie z powodu, że tak bezwzględnie potępia rządy pomajowe... Tutej nie ma niespodzianki! Stanowisko P. P. S. wobec „sanacji“ jest od dość-dawna opozycyjne. A ostatnie miesiące zaostrzyły je jeszcze bardziej. Gdy P. P. S. traci 20 miljonów zł., które według obliczeń niemieckiego dziennikarza — płynęły jej z Kas Chorych, gdy „tow. Łokietek“ terroryzuje „cekawistycznych socjalistów“, trudno się spodziewać, by organ centralny P. P. S. śpiewał hymny pochwalne na cześć rządu! To w porządku i wcale nie dziwne!

Ale dla wielu dziwne, może wręcz przerażające nawet, będzie to, **co „Robotnik“ pisze o stousnku socjalizmu do państwa współczesnego!...** Twierdzi mianowicie, że **w „ustroju kapitalistycznym“ (tj. w państwie opartem o zasadę prywatnej własności) stanem normalnym winna być walka klas,** walka „proletarjatu“ z drugą — według Marksa — klasą, „burżuazją“. Jest to zasada tak święta i nietykalna dla socjalizmu „Robotnika“, że dopuszczalnym jest jeden tylko od niej wyjątek, mianowicie — czas wojny. Tylko w czasie wojny — według „Robotnika“ — dopuszczalną jest współpraca socjalistów z partjami burżuazyjnememi. Poza tem — nigdy! Pozatem walka bez przerwy, bez pardonu...

Może to kogo zdziwi i zasmuci. Otwiera bowiem istotnie niewesołe horoskopy na przyszłość Polski, która ma u siebie szeroko zorganizowany obóz socjalistyczny. Zapowiedź walki ciągłej, stanowcze odżegnanie się socjalistów od wszelkiej współpracy z „burżuazją“, każą się spodziewać równie ciężkich jak dotąd, konfliktów wewnętrznych i walki czynników państwowych z radykalnemi o państwo.

Nie dziwi jednak nas to stanowisko „Robotnika“... Nigdyśmy nie mieli zaufania do „państwowego zmysłu“ P. P. S. i byliśmy zdania, które ubiegło lata potwierdzają, że, jeśli się znalazły w P. P. S. jednostki realne i państwowo myślące, to je zaraz przygniatały i miażdżyły inne, antypaństwowe, wychowane w podziemiach rewolucji, w tradycji walki z każdym państwem, o ile nie jest socjalistycznem.

Nie dziwi nas stanowisko „Robotnika“ także i dlatego, że **dla naszej P. P. S. zupełnie obcą jest ewolucja, przez którą przechodzą takie organizacje socjalistyczne, jak: Niemiec, Belgji, Anglji...** W tych krajach zarzucili socjaliści po wojnie marksowską teorję państwową z „manifestu komunistycznego“ i z „Kapitału“, że „burżoazyjne“ państwo nie zasługuje na co innego ze strony proletarjatu, jak na — kopnięcie. Dlatego w Niemczech i w Belgji współpracują — względnie: współpracowali — socjaliści z partjami „burżoazyjnemi“ w rządach. Ba, w Prusiech n. p. oni to są głównymi aranżerami i obrońcami konsolidacji stronnictw... Powstała nawet osobna, wielka, literatura socjalistyczna, która dokonała rewizji marksowskih pojęć o państwie i tę rewizję uzasadniła.

Wszystko to jednak jest obce naszej P. P. S. „Robotnik“, piszący apodyktycznie, że tylko w czasie wojny mogą socjaliści współpracować z burżuazją, nie wie nic o rządzie Müllera w Niemczech, o udziale Vandervelde'a w rządzie koncentracji belgijskiej, o dyskusji na ostatnich kongresach niemieckiej S. D. I to jest w porządku! Redaktorowie tego pisma skończyli swoje wykształcenie przed laty 15, kiedy jeszcze Marks był alfą i omegą socjalizmu. I tem, czego się wówczas nauczyli, tem żyją. Ignoranci!...

Pewnem odchyleniem od stanowiska zajętego przez „Robotnika“ był artykuł „Naprzodu“, w którym wychwalano „jedność narodową“ w Anglji. Należy się jednak spodziewać, że krakowski organ pójdzie za przykładem warszawskiego kolegi. Bo krakowski socjalizm nie jest mądrzejszy od warszawskiego. Dowiódł tego listopad 1923 r.

Demagogja i zacofanie stanowi kamień węgielny tej starej, czerwonej, rudery, która nosi nazwę „P. P. S.“. W. Z.

„Proletarjacka inteligencja“ Rosji bolszewickiej.

Jednem z nierwszych i najgłośniejszych haseł rosyjskiego bolszewizmu było: „dołoj gramotnyje“. Tępy fanatyzm „dyktatury proletarjatu“ utożsamiał wykształcenie z „reakcją“ i „kapitalizmem“, a „czarne ręce“ i analfabetyzm z — postępem. W miarę jednak upływu czasu przekonał się bolszewizm. że wykształcenie nie jest quantite negligeable, a dla przywódców, dla tysięcy „komisarzy“ wprost jest koniecznem. Lecz, skądże wziąć tę inteligencję? Większość rosyjskiej inteligencji z przed r. 1917 bądź poginęła w więzieniach „czeki“, bądź opuściła granice Rosji! Z inteligencją zaś sprowadzoną z zagranicy (głównie z Niemiec) nie zrobiono szczęśliwych doświadczeń. Pokazało się. że ci inżynierowie i technicy, to — po największej części ludzie o „burżuazyjnych“ przekonaniach, których, ani rusz, nie można było dla sowieckiej myśli państwowej pozyskać. Przykładem zeszłoroczny proces przeciw urzędnikom z zagłębia donieckiego... Postanowiono więc stworzyć sobie własną, „proletarjacką inteligencję“, wprost z szeregów robotniczych pochodzącą. Rozpoczęto jeszcze przed 6 laty kształcić młodych robotników. Parę lat doświadczenia stworzyło pewien system, który mniej oczywiście służy Nauce i Prawdzie, niż Bolszewizmowi. Ale trudno!

Są dwa niejako stopnie tego „robotniczego nauczania“. Niższy stanowią t. zw. „Robotnicze Uniwersytety“, wyższy zaś t. zw. „Robotnicze fakultety uniwersyteckie“.

„Rob. Uniwersytety“ są to kursy wieczorne, na które przychodzą robotnicy po pracy. Wykłada się na nich podstawowe rzeczy z ekonomji, socjologji i prawa oczywiście w przyprawie marksowskiej; ponadto prowadzone są jeszcze „cykle techniczne“ i osobno wykłady dla kandydatów na urzędników w związkach zawodowych. Kursy te trwają 2—3 lata. Ich celem jest wytworzenie elity robotniczej, któraby zostając w fabrykach i wśród robotników, kierowała niemi w ich życiu zawodowem, codziennem. Studjum to jednak nastręcza robotnikom dużo trudności. Przychodzą na wykłady wieczorem, zmęczeni. To też stosunkowo mała ich liczba kończy te „Uniwersytety Robotnicze“. Obliczają, że tylko jakie 20% pokonuje trudności i te kursy kończy.

Drugi stopień. wyższy, stanowią „Fakultety robotnicze“. Różnią się od kursów tem, że zasadniczo mają to być „fakultety“ przy uniwersytetach z temisamemi, co inne (np. prawo, medycyna) prawami. W gruncie rzeczy jednak odpowiadają raczej naszemu wyższemu gimnazjum. Przeznaczone są do uzupełnienia wykształcenia młodych, a zdolnych robotników, których wybierają fabryki. Słuchacze tych fakultetów nie ponoszą żadnych wydatków. Książki, mieszkanie i utrzymanie w osobnych „bursach“ zapewnia im państwo. Po skończeniu takiego „fakultetu“ mogą słuchacze zapisać się dopiero na prawdziwy fakultet, np. na prawo, lub medycynę. Początkowo trwały „studja“ na „Fakultecie Robotniczym“ tylko 3 miesiące. Kiedy się jednak przekonano, że to nic nie znaczy, rozciągano czas studjów na dłużej; dziś trwają lat 4. „Studja“ te są oczywiście specjalnie dostosowane do potrzeb bolszewizmu i prócz fachowych przedmiotów obejmują jeszcze takie, jak: „materjalizm dziejowy“, historja walk klasowych i t. p. Mają one dać bolszewikom prawdziwych przywódców... Ne wszyscy jednak kończą te „fakultety“. Ponad 50% odpada w ciągu studjów. Ale i z tej reszty (50%) nie wszyscy prowadzą studja uniwersyteckie dalej. Mimo to — według statystyki sowieckiej — jest 68 „Fakultetów Robotniczych“ w Rosji z 10 tys. słuchaczów-robotników. Stanowią oni dziś ¼ słuchaczów uniwersytetu wogóle.

W ten sposób tworzą bolszewicy swoją t. zw. „proletarjacką inteligencję“.

Oburzenie żydów na p. Diamanda.

Wywiad p. Diamanda o Blumie i sjoniźmie, który wczoraj zacytowaliśmy. wywołał furję wściekłości w „Naszym Przeglądzie“, „Chwili“ i „Nowym Dzienniku“. „Chwila“ (lwowska) nazywa p. Diamanda — **„Czerwony Moszko z P. P. S.“.** Kończy się zaś diatryba sjonistycznego organu takiemi „delikatnemi“ uwagami:

„Słowa dumnego europejskiego Żyda, Leona Bluma, to jakby policzek dla domorosłego naszego asymilacyjnego płazu. Sjonizm potrafił zmącić opinję niektórych wybitnych socjalistów zagranicznych — przeciw czemu rabini z P. P. S. podnieśli protest. Trzeba wiedzieć, że ci naiwni, uwiedzeni napuszoną frazeologją. to nie tylko Blum i Cohn ale Mac Donald, Henderson, Kennworthy, Weegwood, Shaw, Vandervelde, Herman Müller, Paweł Boncour i legjon innych, zaś ów niezmącony, trzeźwy, objektywny. ów mentor, to Herman Diamand ze Lwowa, niegdyś sam omal nie sjonista, potem bankrut ideowy i życiowy. Jego to starcza ślina zatrzeć chciała w historycznej chwili prawo do indywidualności narodowej żydostwa, zetrzeć ten akt przymierza, jaki wszystko, co w świecie dumne jest i szlachetne zawiera z wyzwoleńczym ruchem żydostwa, który budzi godność Żydów całego świata i buduje przyszłość narodu na narodowej ziemi“.

Gniew, gdy uderzy na mózg prowadzi do głupstwa. To się przytrafiło obecnie sjonistom, gdy ich „Moszko z P. P. S.“ dotknął „starczą śliną“. Bo przecież cała ta entuzjastyczna pochwała dla sjonizmu jest śmieszna w obec tego, że do „obozu palestyńskiego“ należą takie „szlachetne“ postacie, jak — niejaki Grynbaum.

Ważne orzeczenie Kościoła

w sprawie syndykalizmu chrześcijańskiego

K. A. P. podaje w streszczeniu orzeczenie rzymskich władz kościelnych w sprawie Ch. Z. Z., o którem już pisaliśmy.

W „Acta Apostolicae Sedis“ opublikowany został ważny dokument Kongregacji Koncyljum w formie listu do Mgra Liénart, biskupa z Lille, w sprawie konfliktu, jaki powstał między członkami „Consortium patronal du Nord“ a syndykatami chrześcijańskiemi.

Dokument ten spowodowany został przez rekurs sporny Eugenjusza Mathon i grupy przemysłowców katolickich z Roubaix-Tourcoing, skarżących się na syndykaty chrześcijańskie, że są jakoby krzewicielami tendencyj marksowskich i idej socjalizmu państwowego.

Po długiej i drobiazgowej ankiecie Kongregacja Koncyljum wyjaśniła, że powyższe zarzuty są zupełnie bezpodstawne. Ta opinja pontyfikalna została nadto umotywowana szeregiem wywodów, w siedmiu artykułach, gdzie Kościół stwierdza swoją kompetencję w podobnych sprawach ze względu na skomplikowane interesy moralne i uznaje prawowitość, a nawet niezbędność stowarzyszeń syndykalnych, uzupełnionych przez komisje mieszane. Syndykaty robotnicze, odrębne od syndykatów pracodawców, nie zagrażają pokojowi spo-

łecznemu. Przeciwnie, należy popierać i otaczać opieką tego rodzaju syndykaty, w których robotnicy chrześcijańscy mogliby naprawdę występować w obronie swych słusznych interesów ekonomicznych i doczesnych, bez szkody dla swych interesów duchowych.

Co się tyczy „Consortium Patronal", to Kongregacja gratuluje mu z powodu jego inicjatywy dobroczynnej, ujawniającej się np. w przyznaniu robotnikom dodatków rodzinnych, zaznacza jednak, że z punktu widzenia moralności chrześcijańskiej filantropijna działalność ludzka nie wystarcza. Jest rzeczą również konieczną, by poważanie, należne syndykatom chrześcijańskim, było jeżeli nie większe, to przynajmniej równe temu traktowaniu, jakie się stosuje do syndykatów areligijnych i rewolucyjnych.

Zalecając w szczególniejszy sposób instytucję permanentnych komisyj mieszanych, Stolica Apostolska orzeka, że w obliczu inwazji socjalistycznej i komunistycznej, rujnującej społeczeństwo, między chrześcijańskiemi syndykatami pracodawców i robotników zapanuje pokój i zaufanie.

Dokument kończy się słowami zachęty pod adresem duchowieństwa, by poświęciło się sprawie syndykalizmu chrześcijańskiego.

Dzień rekolekcyjny.

u OO. Salwatorjanów w Trzebini — 25-go sierpnia b. r.

Zagranicą budzi się dziś tak wielki ruch rekolekcyjny, tak silnie rozwija się tam propaganda rekolekcyj zamkniętych, że katolicy urządzają od czasu do czasu i to w różnych miejscowościach t. zw. „dni rekolekcyjne", w czasie których wygłaszają referaty, przeważnie osoby świeckie, o błogich skutkach rekolekcyj zamkniętych, zbierają fundusze na budowę domów rekolekcyjnych i na uprzystępnienie rekolekcyj zamkniętych takim osobom, które nawet na kolej nie mają, by się dostać do jakiegoś domu rekolekcyjnego. W te to „dni rekolekcyjne" postanawiają **dzielni katolicy brać udział w rekolekcjach zamkniętych i zachęcać swoich krewnych i znajomych, by poszli w ich ślady i odprawili rekolekcje zamknięte w jakimś domu rekolekcyjnym.** Propaganda „dni rekolekcyjnych" święci takie triumfy, że przepełnione są domy rekolekcyjne uczestnikami w czasie wszystkich kursów rekolekcyjnych.

Aby u nas w Polsce obudzić ruch rekolekcyj zamkniętych, byśmy tu w naszym wierzącym i pobożnm kraju nie pozostawali w tyle za innemi katolickiemi narodami, byśmy się nie dali zawstydzić wobec katolickiego świata, a co najważniejsza, byśmy uświadomili społeczeństwo nasze o potrzebie domów rekolekcyjnych i rekolekcyj zamkniętych, urządzamy w Trzebini w domu rekolekcyjnym OO. Salwatorjanów, dnia 25 sierpnia b. r. w ostatnią niedzielę tegoż miesiąca „Dzień rekolekcyjny".

Spodziewamy się, że katolicy w Polsce zainteresują się tą sprawą, tak bardzo dziś aktualną i nawet modną w całym świecie katolickim i przybędą na „dzień rekolekcyjny" do Trzebini, do OO. Salwatorjanów! — **Stacja węzłowa, mnóstwo pociągów, t. j. osobowych, jak i pospiesznych, bliskość dworca kolejowego, mogą dodać zachęty do wzięcia udziału w tak ważnym zjeździe.**

Wiemy, że poganom trzeba misyj zagranicznych i misjonarzy, by poznali prawdziwego Boga i zbawili duszę swoją. Katolikom potrzeba obok wielu łask i sakramentów św., zastanowienia się nad celem i wartością życia, potrzeba umocnienia w wierze i otrząśnięca się z grzechów, potrzeba refleksji w czasie rekolekcyj zamkniętych, potrzeba domów rekolekcyjnych. — Sam Ojciec św. Pius XI, zachęca do brania udziału w rekolekcjach zamkniętych. Książę Metropolita Krakowski, Adam Stefan Sapieha, w czasie wizytacji parafji trzebińskiej, przy zwiedzaniu kościoła Serca P. Jezusa u OO. Salwatorjanów, zwracał uwagę na ważność rekolekcyj zamkniętych i zachęcał wiernych do korzystania z pierwszego w diecezji krakowskiej domu rekolekcyjnego OO. Salwatorjanów w Trzebini. Zapraszamy więc wszystkich ludzi dobrej woli z różnych stron Polski, przedewszystkiem zaś salwatorjańskich Dobrodziejów i Dobrodziejki, Współpracowników i Współpracownice, na ten ważny dzień, do Trzebini!

Bardzo prosimy, i to w imię dobrej i ważnej sprawy, nie zważać na to, że ten „dzień rekolekcyjny" urządzają Salwatorjanie, a nie kto inny. **Niech w obliczu takiego zbożnego dnia zgłuchną zazdrości i przycichną uprzedzenia! Gdy dobry czyn się rozpoczyna, powinniśmy stanąć „viribus unitis".** Tak, „wspólnemi siłami" i zgodnie propagujmy „dni rekolekcyjne", a powstanie i na ziemi polskiej dużo domów rekolekcyjnych, a wiele osób i to z różnych stanów pojedzie na rekolekcje zamknięte, przez co wzmocni się wiara w Polsce, wyrobią się charaktery religijne i z zacisza domów rekolekcyjnych wyjdą ludzie o niewzruszonych zasadach katolickich!

Ks. Czesław Matysiak T. B. Z.

PROGRAM DNIA KATOLICKIEGO

w domu rekolekcyjnym OO. Salwatorjanów w Trzebini 25 sierpnia 1929 r.

Sobota (24 sierpnia): 7 godz. wiecz.: 1) Błogosławieństwo Najśw. Sakr. w kościele Najśk. Serca P. Jezusa. 2) Powitanie w domu rekolekcyjnym. 3) Wspólna kolacja.

Niedziela (25 sierpnia): 7.30 godz. rano: Wspólna generalna Komunja św., o g. 8.30 Śniadanie, o g. 9 Referaty, o g. 11 Suma z okolicznościowem kazaniem itd.

Referaty „Dnia rekolekcyjnego": 1) „Potrzeba rekolekcyj zamkniętych dla wszystkich stanów". — W. P. Nadradca Karol Morański ze Stryja. 2) „O potrzebie lepszego zrozumienia rekolekcyj zamkniętych w Polsce". — Przew. ks. Prałat Mateusz Jeż z Krakowa. 3) „Niewiasta katolicka na rekolekcjach zamkniętych". — W. P. Irena Parasiewicz z Zakopanego. 4) „Rekolekcje zamknięte w gimnazjum i na uniwersytecie". — Ks. prof. Józef Winkowski z Zakopanego. 5) „Rekolekcje zamknięte dla młodzieży". — Przew. ks. Władysław Staich z Krakowa. 6) „Znaczenie rekolekcyj zamkniętych dla inteligencji". — W. P. Kaźmira Berkonówna z Poznania. 7) „Mężczyźni z klasy robotniczej i rolniczej na rekolekcjach zamkniętych". — Przew. ks. prof Tadeusz Marekowski z Chrzanowa.

Dla wygłoszenia każdego referatu przeznacza się 30 min. Prosimy o łaskawe jaknajwcześniejsze zawiadomienie o przybyciu na „dzień rekolekcyjny", by można było **mieszkanie i nocleg przygotować.** — Adres: OO. Salwatorjanie w Trzebini 2, woj. Krakowskie.

Pielgrzymka Związku Sodalicji Marjańskich do Pragi

na zakończenie uroczystości św. Wacława.

Z końcem września 1929 odbędą się w Pradze główne uroczystości tysiącletniej rocznicy św. Wacława. W związku z tem Związek Sodalicji inteligencji męskiej w Krakowie podjął inicjatywę urządzenia na ten czas pielgrzymki Polskiej do Pragi.

Pielgrzymka ma wyruszyć z Krakowa do Zebrzydowic przez Dziedzice 26 września rano, a następnie przez Piotrowice, Bogumin (połączenie z Cieszynem), Morawską Ostrawę przybędzie wieczorem do Pragi. Pielgrzymka miałaby zabawić w Pradze do 29 września wieczór.

Koszta będą stosunkowo niewielkie; łącznie z podróżą i opłatą za utrzymanie i nocleg przez trzy doby wraz z różnymi wstępami do **100 zł.** — Paszporty będą wspólne, bezpłatne Katolikom czeskim bardzo zaś zależy na przyjeździe pielgrzymki polskiej, chcą też porobić ułatwienia i zapewniają gorące a serdeczne przyjęcie.

W programie przewidziane są: 27 września wieczór na placu Wacławowskim u pomnika św. Wacława hołd narodu przy współudziale władz i reprezentantów zagranicy, 28 września adoracja nocna w Katedrze św. Wita z uroczystwem nabożeństwem północ. Tego dnia przedpołudniem uroczysty pochód i otwarcie Katedry św. Wita, Koronacja czaszki św. Wacława. Popołudniu zwiedzanie Katedry i obchody narodowe. Wieczór uroczyste przedstawienie w tearze Narodowym i Oratorjum Förstera. 29 września uroczyste nabożeństwa we wszystkich kościołach, popołudniu procesja z relikwjami św. Wacława na Zamek. Wieczór akademja słowiańska. Przy tej okazji zwiedzi pielgrzymka miasto Pragę.

Pielgrzymka jest tylko męska. Urządzenie jej zależeć będzie od ilości zgłoszonych członków. Przy zgłoszeniach, które przyjmuje się najdalej do 10 września br. należy złożyć à conto należytości przejazdowych kwocę 40 zł. Wszelkich informacyj w tej sprawie udziela komitet pielgrzymki. Kraków, Kanonicza 14.

Na ziemiach Rzplitej

Truskawiec otrzyma instalacje gazowe.

Zdrojowisko Truskawiec w najbliższym czasie otrzyma połączenie z siecią gazociągów państwowych, zaopatrujących zagłębia naftowe w naturalny, palny gaz ziemny. Zrealizowanie planu tego oznaczać będzie dla Truskawca nowy etap w jego rozwoju.

Ojciec i syn utonęli w studni.

Onegdaj przed jednym z domów na peryferji miejskiej w Bielsku zdarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć dwóch osób. 14-letni Jan Talik, chcąc nabrać wody ze studni, przechylił się nad ocembrowaniem i odurzony gazami wydobywającymi się ze studni, wpadł do wody i utonął. Ojciec chłopca zaniepokojony długą nieobecnością syna, udał się do studni, gdzie spotkał go podobny los. Talik osierocił żonę i pięcioro dzieci.

WYCIECZKA DZIENNIKARZY RUMUŃSKICH ZWIEDZA GDYNIĘ.

Dnia 21 bm. wieczorem przybyła do Gdyni wycieczka dziennikarzy rumuńskich, wchodzących w skład delegacji rumuńskiej porozumienia prasowego polsko-rumuńskiego. W porcie gdyńskim powitał wycieczkę starosta grodzki p. Staniszewski, który wieczorem podejmował gości obiadem w Domu zdrojowym. Wycieczce dziennikarzy rumuńskich towarzyszy z ramienia M. S. Z. radca Woytkowski i red. Grzegorczyk.

Dwa dramaty miłosne w Warszawie i we Lwowie.

Onegdaj pięcioma strzałami z rewolweru zastrzelił w Warszawie posterunkowy policji konnej Kazimierz Budziejewski swoją przyjaciółkę 20-letnią Stanisławę Łętkiewiczównę. Budziejewski był człowiekiem żonatym i dlatego nie mógł pobrać się z Łętkiewiczówną. Tymczasem dziewczyna chciała wyjść zamąż i zaręczyła się niedawno z jakimś rzemieślnikiem. Kiedy Budziejewskiemu zakomunikowano o tej decyzji wyprawił on w mieszkaniu Łętkiewiczów libację pożegnalną, a podnieciony alkoholem dobył rewolweru i 5 strzałami położył swoją przyjaciółkę trupem na miejscu. Po dokonaniu tego czynu Budziejewski usiłował odebrać sobie życie, ale zranił się tylko lekko w skroń. Zabójcę przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

Na podobnem tle rozegrała się inna tragedja we Lwowie. Roznosiciel lodu 28-letni Stefan Podoba zastrzelił dwoma strzałami z rewolweru swoją kochankę 40-letnią Antoninę Leśniewiczową, handlarkę kwiatów. Przyczyną zabójstwa było nawiązanie przez Leśniewiczową stosunku z innym mężczyzną.

Wojna Kuc Małych z Dużemi

o pastwisko gminne.

Była w łomżyńskiem znana wieś Kuce Małe, ale były i nie mniej znane Kuce Duże. Mieszkańcy pierwszej byli pochodzenia włościańskiego, a w Kucach Dużych mieszkała ongi szlachta zaściankowa. Między temi wioskami istniał zadawniony spór o pastwisko.

— „Nie damy paść, bo łąka jest nasza" — wołali czupurni mieszkańcy wsi Kuce Małe.

— „Nieprawda, łąka jest wspólna" — odpowiedziano im ze strony przeciwnej i nadal inwentarz obu wiosek pasł się spokojnie.

— „Co tu takie podskubane szlachcice chcą nam łąkę wypasać — a niedoczekanie ich" — odgrażali się włościanie.

— „Chamom nie ustąpimy nigdy" — odpowiadali mieszkańcy Kuców Dużych.

Kuce Małe postanowiły spór ten rozstrzygnąć ostatecznie. Włościanie udali się na łąkę kto tylko żył i zaczęli przepędzać konie z pastwiska.

Na odsiecz pasterzom wsi Kuce Duże przybyli jej mieszkańcy i rozpoczęła się bójka początkowo na kije i pięści. Padł strzał rewolwerowy i włościanie wsi Kuce Małe pobiegli po broń palną, a następnie ogniem karabinowym poczęli razić przeciwników. Kilka osób było rannych i jedna zabita. Zwycięstwo odniosła wieś Kuce Małe, ale kilkadziesiąt osób pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Winę przypisano tylko Janowi Moduszewskiemu, a pozostałych oskarżonych uwolniono.

Moduszewskiego za zabójstwo skazano onegdaj w obydwóch już instancjach na 4 lata ciężkiego więzienia.

WILNO UZYSKAŁO POŻYCZKĘ INWESTYCYJNĄ.

Po dłuższych pertraktacjach z Bankiem Gospodarstwa Krajowego, Magistrat m. Wilna uzyskał pożyczkę w wysokości 1 miljona złotych, płatną w 4 równych ratach. Cała suma zostanie użyta na roboty inwestycyjne, przeważnie na elektrownię.

WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ W GRUDZIĄDZU.

Wybory do rady miejskiej w Grudziądzu odbędą się dnia 6 października b. r. Według informacyj podanych przez Ajencję Wschodnią, zgłoszonych będzie około 7 list.

POWRÓT POLSKICH STRZELCÓW ZE SZWECJI.

Pociągiem berlińskim powróciła 21 bm. stolicy polska ekspedycja strzelecka z mistrzostw świata, rozgrywanych ostatnio w Sztokholmie. Prasa szwedzka poświęca Polakom całe szpalty, zamieszczając wywiady i fotografje zawodników, oraz stwierdza jednocześnie wielki postęp u naszych zawodników. Pożegnanie zawodników polskich nosiło charakter niezwykle serdeczny. Na dworcu w Sztokholmie obecny był poseł polski p. Rozwadowski, przdstawicile towarzystwa polsko-szwedzkiego, członkowie komitetu zawodów oraz licznie zebrana publiczność.

Z całego świata.

Bem uciekł do Moskwy.

Sowieckie „Izwiestja" donoszą, że do Moskwy przybył z Polski niejaki Bem, czynny członek t. zw. PPS. lewicy.

Bem skazany za działalność wywrotową na więzienie, uzyskał „urlop zdrowotny" na skutek orzeczenia lekarskiego, iż grozi mu gruźlica i... w celach kuracyjnych ulał się pod opiekuńcze skrzydła Moskwy!

Porwano chłopca by wymusić okup.

Na ręce komisarza generalnego Rzplitej w Gdańsku wpłynęło pismo obywatela polskiego p. Zygmunta Landaua o sensacyjnej treści. P. Landau komunikuje p. komisarzowi, że **porwano mu 11-letniego syna, przeszmuglowano go przez granicę polsko-gdańską i umieszczono w osadzie Lądek.** Porwanie dokonał niejaki **Lejzor Tejtelbaum.** Pomimo błagań ojca o zwrot dziecka, **Tejtelbaum żąda okupu w wysokości 50 tys. zł.** Jak wynika w dalszym ciągu ze skargi p. Landaua, władze powiatowe w Słupcach, mimo wielokrotnych interwencyj zrozpaczonego ojca nie przedsięwzięły do tej pory żadnych kroków, celem ukarania szantażysty Tejtelbauma.

Szantażem popełnionym na osobie p. Landaua zainteresowały się żywo władze bezpieczeństwa, a Komisarjat Generalny Rzplitej po otrzymaniu listu interwenjował u władz centralnych.

I w Tokio znalazł się ślepy pasażer „Hr. Zeppelina".

Z Tokio donoszą: Załoga sterowca niemieckiego odkryła 21 bm. w kabinie bagażowej sterowca ukrywającego się tam osobnika, Japończyka, chcącego potajemnie odbyć lot. Człowiek ten był napół zaczadzony. Po udzieleniu mu pomocy lekarskiej oddano nielegalnego pasażera w ręce władz.

„Hr. Zeppelin", który już onegdaj miał wyruszyć w dalszą drogę ponad Oceanem Spokojnym do Ameryki, musiał zatrzymać się jeszcze jakiś czas w Japonji z powodu nieznacznego uszkodzenia, jakiego doznał sterowiec przy wytaczaniu go z hangaru.

Stała komunikacja lotnicza Berlin—Tokio

W porcie lotniczym Staaken, nabytym przez miasto Berlin, zamierzające tu urządzić lotnisko centralne, planuje magistrat stolicy wystawienie masztu, któryby umożliwiał sterowcom wielkiego typu, lądowanie. Brane tu są pod uwagę nietylko „Zeppeliny" niemieckie, ale także wielkie samoloty angielskie, które będą utrzymywały komunikację lotniczą między Angiją a Egiptem i Australją. Koszta budowy tego masztu, podobnego do masztów znajdujących się w Ismaila w Egipcie, w Karachi w Indjach i w Montreux w Kanadzie, pokryją wspólnie i państwo i zarząd miejski.

Odpowiednie rokowania, dotyczące przeprowadzenia angielskich linij lotniczych przez Niemcy, odbyły się już w Londynie; podobne pertraktacje toczy się z rządem rosyjskim o umożliwienie komunikacji lotniczej między Berlinem a Tokio. Plany takiej komunikacji i potrzebne obliczenia wykonał już dr. Bruno. Na linij tej mają kursować samoloty typu „Zeppelin".

Komunikacja lotnicza do Ameryki

przez Grenlandję niemożliwa.

Lotnicy szwedzcy, którzy przerwali swą ekspedycję, mającą na celu rozpatrzenie możliwości zaprowadzenia regularnej komunikacji lotniczej między Ameryką i Europą przez Islandję i Grenlandję stwierdzają, że komunikacja taka jest praktycznie niemożliwa z powodu wyjątkowo niesprzyjających warunków meteorologicznych w danej strefie.

TRAGICZNA WYCIECZKA W ALPY.

Jak z Genewy donoszą grupa genewskich alpinistów, którzy wybrali się na szczyt Mont Blanc została zaskoczona przez burzę, przyczem piorun uderzył w idących, raniąc ciężko jednego z nich; inny turysta spadł w przepaść, ponosząc śmierć na miejscu.

WYPADEK SPRZEDAŻY DZIECKA NA LITWIE.

Radjo kowieńskie ogłasza, że w okolicy Kowna zdarzył się wypadek **sprzedaży dziecka cyganowi.** Sprzedający zażądał za 3-letnie dziecko **50 litów,** cygan natomiast ofiarował tylko 20. Po dłuższych targach cygn kupił dziecko za 24,5 lita.

Iskierki.

Rozmówki krakowskie.

Dawno nie wydarzył mi się dzień tak przyjemny i miły. Przecieram ze zdumienia oczy, myśląc: Co się stało? Oto chodzę już od godziny po mieście i nikt mi się nie spytał: „Gdzie pani jedzie“? lub „Skąd pani przyjechała“? Wprawdzie mam gotową odpowiedź:

— Gdybym była ministrem, pojechałabym do Biarritz, gdybym była miljonerem, pojechałabym na wystawę do Barcelony, politykiem — do Hagi, harcerzem do Londynu na zjazd — a tak, mogę tylko jechać tramwajem na Salwator. Ale i to znudziło mi się odpowiadać.

Tymczasem dziś wszyscy mówili do mnie o czem innem i to mnie wprowadziło w wesoły nastrój.

Najpierw pod Magistratem spotkałam jednego ze znajomych, urodzonego pesymistę, który dziś szedł lekkim krokiem, z rozpromienionym uśmiechem. Pytam:

— Cóż to znaczy, że pan w tak rozkosznym humorze?

— Właśnie byłem załatwić pewną sprawę i urzędnik akurat był w biurze.

Idę dalej. Przystępuje do mnie jedna z pań i dzieli się ze mną przyjemną wiadomością:

— Niech sobie pani wyobrazi, jakie mam szczęście. Grałam na loterji spożywczej i wygrałam pudełko zapałek i paczkę cykorji i przegrałam tylko dziesięć złotych. Tak się ucieszyłam, bo są tacy pechowcy, że i tego nie wygrają.

Upał 40-stopniowy. Ludzie snują się zgrzani i ociężali, szukając trochę cienia. Siadam na stołku plantacyjnym. Obok mnie siedzi jakiś zażywny pan i sapiąc, ociera pot płynący kroplami z błyszczącej łysiny. Wkrótce przystąpił do tego jegomościa drugi, taksamo korpulentny pan, taksamo spocony, wyciągnął chustkę i ociera mokrą twarz, konstatując niebicie:

— Gorąco dzisiaj.

— Dobrze, że mi pan to powiedział, bo nie byłbym wiedział — odpowiedział tamten.

Ileż to razy do roku stwierdzają ludzie, że deszcz pada, gdy jest ulewa, a że jest mróz, gdy termometr pokazuje 25 stopni niżej zera, że pogoda, gdy słońce świeci. Co za spostrzegawczość!

Za chwilę spotkałam jednego z przyjezdnych zagranicznych. Mówiąc z entuzjazmem o Warszawie i Krakowie, wspomniał, iż zwiedzając dokładnie te miasta, był na Nalewkach i Kazimierzu. W końcu spytał:

— Czy wszystkie miasta w Polsce mają takie żydowskie dzielnice?

— W dużych są dzielnice żydowskie, w małych miastach jest odwrotnie — odpowiedziałam szeptem, licząc na to, że niedosłyszy.

A. J.

Dobra rada. — Co mam robić, moja pani, żeby mój mąż wieczorami pozostawał w domu?
— Niech pani wychodzi!

Na wszelki wypadek. Między kilku synami Izraela, którzy, z obawy przed poborem do wojska, ukryli się w lesie, znaleźli żandarmi 60letniego starowinę. — A pan dlaczego się ukrywał? Przecież takich starych rekrutów nikt nie potrzebuje! — No, dobrze... rekrutów... ale jakbyście potrzebowali generałów?...

Z ruchu motocyklowego w Polsce.

Wyścigi o Grand Prix i mistrzostwo Polski.

Po wyścigu tatrzańskim i po wyścigu automobilowym, który odbędzie się w dniu 25 b. m. we Lwowie, najnowszą senzacją w sporcie, gdzie wielkie chyżości wchodzą w grę — będzie międzynarodowy wyścig motocyklowy o Grand Prix i Mistrzostwo Polski.

Pierwsza ta impreza na wielką skalę, zorganizowana przez Polski Związek Motocyklowy na terenie naszego kraju, zainteresowała w wysokim stopniu jeźdźców zagranicznych (Anglja, Belgja, Niemcy), którzy już zgłosili swój udział. Wyścigi odbędą się w niedzielę dnia 1 września o godz. 1.30 po południu, na obwodzie szos pod Katowicami, przyczem trasa wynosi dla kategorji niższych 246.6 klm., dla kategorji wyższych 301.4 klm. (9 i 11 okrążeń pętlicy). Dzięki wielkiemu zrozumieniu, jakiem się cieszy sport motocyklowy na terenie Górnego Śląska, władze doprowadziły trasę wyścigową do stanu idealnego, tak, że już w czasie treningów kierowcy „wyciągają“ czasy około 150 klm./godz. Będziemy tu mieli możność po raz pierwszy zobaczyć niezrównanych techników w jeździe Anglików, ubiegających się o prymat Niemców, oraz Belgów, a walka o pierwsze miejsce będzie dla naszych kierowców nielada orzechem do zgryzienia.

Zainteresowanie wyścigami jest duże, a nawet z Krakowa wyjeżdża na wyścig szereg osób, — Krakowski zaś Klub Motocyklowy organizuje na ten dzień gremjalną wycieczkę do Katowic.

Raid motocyklowy K. K. M.

Z powodu wyścigu o Grand Prix i Mistrzostwo, Krakowski Klub Motocyklowy był zmuszonym przesunąć datę raidu o tydzień naprzód, t. j. na niedzielę dnia 8 września. Uprzednio wytyczona trasa okazała się bardzo zniszczoną i nieodpowiednią, to też zmieniono ją, ustalając nową, pod względem nawierzchni dobrą, wijącą się na długiej przestrzeni nad Dunajcem wśród malowniczych gór:

I. etap: Kraków przez Bochnię, Brzesko, Tymową, Czchów do Nowego Sącza.

II. etap: Nowy Sącz przez Stary Sącz, Łącko, Krościenko, Czorsztyn do Nowego Targu.

III. etap: Nowy Targ przez Skomielną, Myślenice, Głogoczów do Krakowa.

Razem klm. 268 — jak na raid niewiele — jednak zważyć należy, że jest to na terenie krakowskim pierwsza tego rodzaju impreza, o charakterze propagandowym, mająca zachęcić młodych sportowców do wypróbowania sprawności przy niezbyt wielkim wysiłku. Chyżości maksymalne ustalone dla różnych klas, nie przekraczają 50 klm. na godzinę w najwyższej klasie.

Start nastąpi **o godzinie 8-mej rano z rynku**; powrotu pierwszych zawodników należy się spodziewać około godz. 2-giej po południu. K. K. M. dokłada wszelkich starań, by raid osiągnął swój cel propagandowy; poza plakietami fundowanemi przez Klub, rozdane zostaną cenne nagrody różnych firm kupieckich.

Termin zgłoszeń upływa w dniu 3 września. Zainteresowani mogą już otrzymać regulamin raidu w Sekretarjacie Klubu w Firmie „Autosport“, ul. Bracka 2, gdzie też udziela się dokładniejszych informacyj.

—oo—

Zawody pływackie Belgja—Polska.

Międzypaństwowe spotkanie pływackie w Warszawie odbędzie się w niedzielę 25-go b. m. Rozegrane zostaną konkurencje następujące: 400 mtr. st. dow. panów, 100 mtr. nawznak dla pań i panów, 200 mtr. st. kl. pań, skoki z trampoliny pań i panów, sztafety 4×100 mtr.. pań i 4×200 mtr. panów, oraz mecz waterpolowy.

Protektorat nad zawodami objął poseł belgijski baron de l'Escaille oraz minister Zaleski.

Polska — Czechosłowacja.

Zawody lekkoatletyczne pań.

W niedzielę 25 b. m. rozegrany zostanie w Król. Hucie mecz lekkoatletyczny pań Polska—Czechosłowacja. W poszczególnych punktach programu walczyć będą następujące zawodniczki:

60 mtr. — Walasiewiczówna i Breuerówna (P.), Smolova i Kurnickova (C.), 100 m. — Walasiewiczówna i Breuerówna (P.), Krasova i Kurnickova (C.), 200 m. — Walasiewiczówna i Breuerówna (P.), Smolova i Hrebinova (C.), 800 m. — Kilesówna i Orłowska (P.), Prossova i Kunstmuellerova (C.). 80 m. przez płotki — Schabińska i Freiwaldówna (P.), Syrchova i Ronsarova (C.), skok wzwyż — Krajewska i Janowska (P.), Tomakowa i Homolkova (C.), skok wdal — Walasiewiczówna i Sadkowska (P.), Smolova i Ronsarova (C.), kula — Jasna i **Konopacka** (rez. Lewinówna), Vidickova i Vencova (C.), dysk — **Konopacka** i Kobielska (P.), Vodickova i **Vencova** (C.), oszczep — Lonka i Jasna (P.), Peskova i Vidlakova (C.), sztafeta 4×100 mtr. — Polska: Breuerówna, Hulanicka, Sadkowska i Walasiewiczówna; Czechosłowacja: Kurnickova, Krasova, Hrebinova i Smolova.

Rzeczy ciekawe

Szczyt optymizmu.

Więźniowie rozmawiają między sobą.
— Za cóż obywatel dostał się na rządowy wikt?
— Jestem ofiarą feralnej „13“.
— Niby jakto?
— Było nas w zapusty akurat trzynastu w knajpie; kolejno stawialiśmy kolejki mocnej, wiśniówki, piołunówki, mieszanej z kropelkami, w kratkę zalewanej i tak dalej. A jak przyszło do tego trzynastego, odmówił postawienia kolejki. Chciałem go dokumentnie przekonać o niewłaściwości takiego postępowania, ale miał kiepską głowę i od jednego uderzenia jedną tylko butelką, zaraz trzasła, niby głowa, nie butelka. Przyczepiła się policja i oskarżyła mnie o zabójstwo.
— A obywatel właściwie wie za co siedzi?
— Jestem ofiarą tradycji.
— Czy być może?...
— Tak, tak. W wigilję świętego Andrzeja tak sobie dla wróżby, lałem ołów.
— No i co?
— Ano ulały się same... dwuzłotówki, a wścibska policja oskarżyła mnie zaraz o fałszerstwo.

Szkoła Pracy Społecznej im. A. Baranieckiego

przygotowuje w rocznym kursie nauk do urzędów, biur opieki społecznej, inspektoratów fabrycznych, sekretarjatów stowarzyszeń i związków zawodowych, kierownictw bibljotek i czytelń. domów ludowych i t. d.

Wpisy do dnia 15 września.

Informacyj udziela Sekretarjat Szkoły

Kraków, ul. Karmelicka 32. II. piętro

do końca sierpnia listownie. od 1 września ustnie, między godziną 3 a 5 po południu.

Cenna darowizna

K. Bartoszewicza dla Łodzi.

Bibljoteka 4-ch pokoleń. — Pierwsze wydania Kronik: Bielskiego, Kadłubka i Piaseckiego. — Komplety dzieł historycznych. — Obce publikacje. — Literatura dziejów porozbiorowych. — Stare kalendarzyki polityczne i zbiory czasopism.

Na wiadomość, że cenne zbiory Kazimierza Bartoszewicza mają niebawem odejść do Łodzi, aby tam stworzyć zawiązek przyszłej wielkiej Bibljoteki naukowej, spieszę do szlachetnego ofiarodawcy, aby uprosić go o kilka informacyj, w związku z jego darowizną dla pół miljonowego miasta fabrycznego. Zastaję sędziwego dziennikarza, znakomitego publicystę i równie zasłużonego historyka w jego mieszkaniu w Rynku głównym pod l. 40, w pośród stosów książek i broszur, zajętego przygotowywaniem ich do transportu. Znaczna część książek leży już w pakach, na podłodze piętrzą się stosy ułożonych roczników gazet i tygodników... Zawiązuje się między nami ożywiona rozmowa, której najważniejszemi urywkami dzielę się z naszemi czytelnikami.

— Co pana skłoniło do oddania swych zbiorów na cele publiczne i dlaczego wybór padł właśnie na miasto Łódź?

— Podwaliny pod dzisiejszą Bibljotekę położył dziadek mój Adam, a powiększył ją szczególnie wybitnemi dziełami mój ojciec ś. p. Julian Bartoszewicz — on też zebrał poważne archiwum historyczne. Ja gromadziłem skrzętnie nowe nabytki dzieła, autografy i zbiór artystyczny — moi synowie również coś ze swojej strony dorzucili i w ten sposób wzrastały zbiory, zwłaszcza Bibljoteka, obejmująca różne dziedziny nauki, **ze szczególnem uwzględnieniem działów: historycznego, historji literatury i nauk pomocniczych.** Obecnie po śmierci synów zostałem sam jeden z dorobkiem czterech pokoleń i nie mam go komu zostawić. Dla spadkobierców byłby to ciężar, którego musieliby się pozbyć. O sprzedaży ani na chwilę nie myślałem, gdyż nie potrafiłbym spieniężyć zbiorów kolekcjonowanych przez nas z zamiłowaniem, a które dziś są jedyną moją miłością. Postanowiłem więc przeznaczyć je na użytek publiczny i stworzyć z nich podstawę instytucji bibljoteczno-muzealnej, z którejby korzystały szerokie rzesze pracującej naukowo inteligencji. Kraków, miasto uniwersyteckie, ze swojemi olbrzymiemi Bibljotekami: Jagiellońską, Czartoryskich, Akademji Umiejętności itd. nie znalazłby w mojej darowiźnie specjalnie cennego materjału, wnosić zaś do tych Bibljotek dublety, po to, by służyły do wymiany, nie byłoby racji. To samo powiedzieć można o Warszawie, Lwowie, Poznaniu czy Wilnie. Przechodząc w myśli miasta, dla których spuścizna Bartoszewiczów przyniosłaby korzyści wybrałem Łódź, pół miljonowe miasto fabryczne, z kilkoma tysiącami inteligencji. Miasta jak: Płock, Bydgoszcz, Toruń, Lublin itd. mają pierwszorzędne Bibljoteki. Inne mniejsze miasta może nie wytrzymałyby ciężaru takiej darowizny, bo musiałyby włożyć znaczny kapitał w uporządkowanie zbiorów w odpowiedni lokal (6—7 sporych ubikacyj), w utrzymanie bibljotekarza i pomocnika, nie mówiąc już o tem, że jako warunek postawiłem Łodzi wstawienie w budżet coroczne poważnej kwoty na powiększanie zbiorów.

Miasto Łódź przyjęło moją darowiznę ze szczerem zadowoleniem, tem więcej, że wprawdzie posiadała bibljotekę publiczną, ale zaopatrzoną głównie w rzeczy fachowe, techniczne, co dla uprzemysłowionego okręgu jest zupełnie zrozumiałe. **Bibljoteka moja przechodzi na własność m. Łodzi pod nazwą „Zbiory imienia Juljana i Kazimierza Bartoszewiczów“, i ma stanowić zawsze osobną całość,** która wprawdzie w razie wybudowania gmachu na zbiory łódzkie, połączyłaby się z dotychczasową bibljoteką, ale byłaby osobno administrowana i zachowałaby charakter osobnego zbioru. Warunki moje zarząd miasta Łodzi z gotowością przyjął i na pomieszczenie Zbiorów przeznaczył kilka odpowiednio urządzonych sal w jednym ze swoich gmachów. Na razie jednak stale są zajęte jeszcze przez biura.

— A teraz — mówi mój interlokutor — może pan rozglądnie się w moich zbiorach bodaj pobieżnie, bo o gruntownem zapoznawaniu się niema ani miejsca, ani czasu. Zresztą część ich już spakowana, a część po dziadku znajduje się w Warszawie, gdyż brakło mi na nią pomieszczenia.

Korzystam chętnie z propozycji, zbliżam się do półek i pak wypełnionych foljałami i najprzeróżniejszemi wydawnictwami i rzucam okiem na tytuły. Szczególniejszą moją uwagę zwracają **inkunabuły, oprawne w skóry, ze współczesnemi okuciami i ornamentacjami. Niejedne z nich stanowiłyby prawdziwą ozdobę pierwszorzędnych zbiorów, a kto wie, czy nie dopełniłyby kolekcji nawet najstarszych książnic.**

Wśród wielu innych wpadają mi w ręce: **pierwsze wydanie Kroniki Marcina Bielskiego** (1597), **jedno z pierwszych wydań Żywotów Skargi, pierwsze wydania Kroniki Kadłubka** (1615), Kroniki Piaseckiego (1649), Przysłowia Knapskiego, parę egzemplarzy statutu litewskiego i wiślickiego, Acta pacis oliviensis (dwa tomy 1648), Herbruta — Statuta regni Poloniae, Lengnicha — prawo polityczne królestwa polskiego (1761), Łojki — zbiór aktów i pamiętników dotyczących nieprawości rozbiorów Polski (1772), Volumina legum — wydania Ochryzki, zbiór słynnego Monitora, **Wagi:** Historja królów polskich (1824), dana w nagrodę Juljanowi Bartoszewiczowi za postępy w nauce, Mowca polski (1668), w pięknej oprawie pergaminowej, Załuskiego — Epistolae, tem cenniejsze, że jest ich 5 tomów, podczas gdy w innych Bibljotekach bywa zazwyczaj tylko 4, Pastoriusa — Florus polonicus (1679), **całe masy Konstytucyj i djarjuszy sejmowych, komplety dzieł historycznych:** Lelewela, Maciejowskiego, Szajnochy, Naruszewicza, Moraczewskiego, Kalinki, Bielowskiego, Helcla, Czackiego, Niemcewicza, Korzonka, Smolki itd. itd., aż do dzisiejszych czasów, dalej zbiory tłumaczeń historyków polskich, Rudawskiego, Sobieskiego, Orzelskiego itd., dzieła Juljana Bartoszewicza, sporo wydawnictw historycznych Akademji krakowskiej, wydawnictwa Bibljoteki Ossolińskich, ordynacji Myszkowskich. ord. Krasińskich,

Co słychać w Krakowie?

Gościna belgijskiego ministra przemysłu.

Wczoraj o godz. 10 wieczór przybył do Krakowa belgijski minister przemysłu i handlu p. **Heyman wraz z wycieczką przemysłowców belgijskich, w liczbie 17 osób.** Na dworcu kolejowym witali ich reprezentanci władz oraz sfer przemysłowo-handlowych. Dzisiaj rano zwiedzą zabytki Krakowa, w południe będą podejmowani śniadaniem u wojewody, po południu wyjadą do Wieliczki na zwiedzenie salin, a wieczór wezmą udział w przyjęciu, wydanem na ich cześć przez Izbę handlowo-przemysłową. W niedzielę wyjadą do Zakopanego.

Dnia 27 b. m. przyjeżdżają do Krakowa **uczestnicy międzynarodowego zjazdu statystów**, w liczbie 150 osób, dnia 31 b. m. **bankierzy i przemysłowcy szwajcarscy** ze znanym finansistą Snidersem, dnia 7 września **parlamentarzyści francuscy**, a w połowie września przedstawiciele **urzędów turystycznych** kilkunastu miast europejskich, oraz uczestnicy **Kongresu przedstawicieli miast.**

Zaznaczyć należy, że w tych dniach bawiła w Krakowie **wycieczka reprezentantów międzynarodowego zjazdu biur turystycznych.** Goście w słowach pełnych entuzjazmu wyrażali się o wspaniałych dziełach sztuki i pomnikach przeszłości Krakowa. W rozmowie z radcą Adelmanem, który ich witał na dworcu serdecznem przemówieniem w języku francuskim, zapowiadali swój powtórny przyjazd do Krakowa, aby zaznajomić się bliżej z jego zabytkami.

O wzmocnienie ruchu turystycznego

między G. Śląskiem a Krakowem.

Wczoraj w południe odbyał się w magistracie krakowskim pod przewodnictwem wiceprez. m. Ostrowskiego konferencja w sprawie zbliżenia ludności G. Śląska do Krakowa. W konferencji wzięli udział: prezesi Dyrekcji koleji z Krakowa i Katowic inż. Gronowski i inż. Dobrzycki, oraz z ramienia Polskiego Związku Turystycznego pułk. Augustyn.

Na konferencji podnoszono **konieczność pomnożenia liczby pociągów z Krakowa do Katowic i odwrotnie, uruchomienia specjalnych wozów motorowych na tej linji, zaprowadzenia biletów jazdy t. zw. „returek", oraz biletów miesięcznych za zniżoną opłatą, dalej uruchomienia specjalnych niedzielnych pociągów turystycznych i t. d.** Chodzi o to, aby mieszkańcom Katowic, jak wogóle całej ludności Gór. Śląska ułatwić komunikację z Krakowem, a równocześnie z okolicami Podkarpacia. Na konferencji powzięto odpowiednie wnioski, które zostaną zrealizowane w najbliższej przyszłości.

Zaznaczyć należy, że większość wniosków na konferencję przygotował i opracował radca inż. Adelman (Ch. D.), którego dużą zasługą jest zainicjowanie ważnej konferencji.

Samobójstwo właścicielki realności.

Pogotowie ratunkowe wyjeżdżało wczoraj na ul. Krasickiego L. 22, gdzie 65-letnio Anastazja Honkiszowa, właścicielka realności, w zamiarze samobójczym poprzecinała sobie żyły w zagłębieniach łokciowych. Zanim Pogotowie ratunkowe przybyło na miejsce, Honkiszowa zmarła skutkiem upływu krwi. Powód samobójstwa dotąd niestwierdzony.

Kraków, dnia 23-go sierpnia 1929.

Piątek 23: św. Filipa.

Sobota 24: św. Bartłomieja.

Sobota 24: wschód słońca o godz. 4.45, zachód o godz. 18.39.

DZIECKO W UKROPIE. Na stację Pogotowia ratunkowego zgłosiła się wczoraj z 3-ch letnim synkiem Henrykiem p. Sznajdrowa. Chłopczyk wpadł przypadkowo do naczynia z gorącą wodą i doznał oparzeń I. stopnia na całem ciele. Po opatrzeniu przewieziono nieszczęśliwe dziecko do szpitala.

FATALNY WYPADEK NA UL. WIELICKIEJ. Na ul. Wielickiej zabawiał się wyskakiwaniem na rower 13-letni Jan Wałach. Ponieważ chłopiec był bosy, przeto w czasie skoku zaczepił o sprychy koła tak fatalnie, że urwał sobie wielki palec u prawej nogi. Broczącego krwią chłopca opatrzył lekarz Pogotowia ratunkowego, poczem przewiózł go do szpitala na oddział chirurgiczny.

BESTJALSKI MORD. Władysław Wyroba (l. 23) z Liszek powiat Kraków zabił wystrzałem z rewolweru Piotra Kapustę (l. 30), trafiając go w okolicę serca. Zabójstwa dokonano wśród bijatyki na tle porachunków osobistych. Leżącego już na ziemi Kapustę bili później kijami po głowie spólnicy Wyroby, a mianowicie: Jan Wlazło z Liszek oraz Józef Skowronek i Baltazar Wędzicha z Rącznej. Wszystkich sprawców aresztował posterunek w Liszkach. Zwłoki Kapusty pozostawiono na miejcu, aż do przybycia komisji sądowo-lekarskiej.

ŚMIERĆ W PŁOMIENIACH. Dnia 21 bm. wybuchł pożar w stodole Jana Bochenka w Libiążu Wielkim pow. Chrzanów. która spłonęła doszczętnie wraz z plonami. W stodole spał wówczas teść Bochenka Jan Sucharek (l. 89) z Libiąża Wielkiego, który poniósł śmierć przez spalenie się. Zwłoki Sucharka zostały prowizorycznie pochowane. Pożar został przez straż ogniową w Libiążu zlokalizowany. Szkoda wynosi około 5.000 zł. Stodoła była asekurowana na 2.000 zł. Przyczyna pożaru nie została dotychczas ustaloną. Dalsze dochodzenia prowadzi policja w Libiążu.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

UCIECHA: „Królowa jego serca".
BAGATELA: „Jarmark Miłości".
NOWOŚCI: „Miłość jest czarująca" (Gilotyna).
CORSO: „Adjutant cara". Iwan Możżuchin.
SZTUKA: „Bracia" (w roli gł. Hela Moja).
WARSZAWA: „Wielka rewja gwiazd" (Rywalki).
WANDA: Zamknięta z powodu remontu.

Postępy w odnawianiu kościoła Marjackiego.

WYWIAD Z KIEROWNIKIEM PRAC RESTAURACYJNYCH ARCHITEKTEM FR. MĄCZYŃSKIM.

Mury świątyni Marjackiej otrząsają się stopniowo z dawnego stanu zniszczenia i zaniedbania. Miejsce zwietrzałych cegieł w ścianach zajmują nowe, dostosowane wyglądem i rozmiarami do średniowiecznego charakteru murów, sypiące się obramienia kamienne zastąpiły świeże bloki, a podnóże ścian zabezpiecza się rowami osuszającemi przed wilgocią. Zmiany te rzucają się na pierwszy rzut oka nie mówiąc już o dawno ukończonem pokryciu dachu nową blachą miedzianą. Jest to jednak zaledwie cząstka ogromu prac restauracyjnych zewnętrznych, które w istocie sięgają w cały labirynt szczegółów architektonicznych bogato zdobiących każdą zabytkową budowlę, a już w szczególności sięgający swą przeszłością — wieków, kościół Marjacki.

O szczegółach tych prac w chwili obecnej uzyskaliśmy szereg interesujących infromacji od kierującego odbudową kościoła, arch. Fr. **Mączyńskiego.**

Rezultatem ostatnich prac jest więc **odsłonięcie pięciu szkarp nawy** głównej od strony ulicy **Florjańskiej. Cztery z nich były bez nakrycia, które widocznie dawniej rozsypało się; pozostało ono na jednej tylko szkarpie.** t. j. pierwszej przy łuku tęczy i posłużyło obecnie za wzór do zrekonstruowania tych nakryć u pozostałych. Posiada ono wygląd zupełnie odmienny co do formy jak obok nakrycia szkarp prezbiterjum. Te ostatnie są bardzo bogato architektonicznie rozwinięte, z laskami, fialami i rozczłonkowaniami, które dopiero późna epoka gotycka rozwinęła. Szkarpy nawy głównej (nowo odsłonięte) są prostsze we formie, chociaż zakończenie kwiatonami daje pole do wprowadzenia pewnych odmian, na które rzeźbiarzowi styl gotycki dozwala. Wykonane będą z kamienia sancygniowskiego (z okolic Pińczowa). z którego wiele części kamiennych w kościele Marjackim dawniej wykonywano.

Przy sposobności tych robót naprawiono maswerki pięciu okien nawy głównej i opatrzono je siatkami, tudzież usunięto zmurszałe cegły ścian zastępując je nowemi o typie cegieł średniowiecznych. Pracę około szkarp przenosi się obecnie także na południową stronę nawy głównej t. j. od strony kościoła św. Barbary, gdzie ponadto wymagać będzie znacznej naprawy mur z cegły, z tej strony znacznie więcej zniszczony.

Tutaj też, na południowej ścianie znajduje się odnowiony ostatnio **zegar słoneczny.** Kościół Marjacki **posiadał do XVII. wieku zegar mechaniczny,** bardzo skomplikowany, na wieży wyższej, zegar ten jednak rozebrano z końcem XVII wieku i dziś śladu po nim nie zostało. Obecnie odnowiony zegar słoneczny **jest** stosunkowo skromny; otrzymał nowe kreski godzinowe i $^1/_2$-godzinowe a to według wskazówek znawcy-amatora p. Tadeusza Przypkowskiego. Dokładne odczytywanie **godzin** na tym zegarze odnowionym jako ciekawy zabytek średniowiecza jest nieco skomlikowane, gdyż do wskazanej cieniem godziny należy dodać poprawkę w minutach — inną na każdy miesiąc. Poprawki te znajdą się w oprawionej tabeli umocowanej za szkłem u dołu zegara, dzięki czemu łatwo będzie czas słoneczny, uzgodnić z obowiązującym u nas czasem środkowo-europejskim.

Główna kruchta kościoła, wybitne dzieło barokowego stylu z r. 1750, wzniesiona staraniem ówczesnego infułata ks. Łopackiego będzie obecnie poddana gruntownej restauracji po raz pierwszy od 180. Czas tak długi zrobił swoje, gdyż **drzewo w kostrukcji dachu i altany barokowej bardzo zniszczone — wymaga wymiany na nowe.** Zniszczenie to, zwłaszcza belek głównych okazało się dopiero w dniach ostatnich, gdy postępując z naprawami od góry w dół, poczyniono gruntowne oględziny dolnych części drzewa konstrukcyjnego.

Należy tu podkreślić trudności w określaniu z góry rozmiarów robót konserwatorskich pochodzące stąd, iż naprawiając część górną monumentu, bada się w dalszym ciągu części dolne i bez dokładnego ich odkrycia niepodobna z góry przewidzieć co się tam zastanie.

Zmienia to budżet wykonywanych robót, a nie podobna pozostawiać części zniszczonych bez naprawy; na to sumienie architekty nie pozwala. Mimo więc zwiększonych kosztów, prace muszą być konsekwetnie przeprowadzone — inaczej dzieła odnowienia pomyśleć nie można. Trzeba więc będzie w kruchcie głównej zmienić obicie blachą miedzianą kunsztownych piramid bramek barokowych — dotkliwie już zniszczone. Ściany, jako że budowane z kamienia, są w lepszym stanie, nie mniej jednak z zewnątrz wymagają pewnego remontu. Bramy główne będą dębowe, ozdobione i okute bronzem tak, by ile możności zapewnić im dłuższą trwałość.

O przeniesieniu robót restauracyjnych do wnętrza kościoła trudno przy obecnych znikomych funduszach wogóle mówić. **Odnawia się** wpawdzie jeden z ołtarzy, a mianowicie **ołtarz** P. Jezusa Cudownego, odnowa ta jednak polega głównie na odkurzeniu i naprawkach koniecznych, oraz ozłoceniu górnych ozdób. Roboty te dokonuje się dzięki specjalnie na ten cel przeznaczonym przez ofiarodawcę funduszem, tak, iż nie dotyka to zupełnie ogólnych funduszów komitetu odnowienia kościoła. Podkreślić należy ten fakt z dwu powodów. Raz jako zbożny czyn jednostki wymaga on podniesienia i wzbudza wiarę, iż znajdzie chlubnych naśladowców, z drugiej strony zaś wskazuje na szczupłość funduszów, jakie komitetowi odnowienia pozostają do dyspozycji.

Należy wglądnąć w ogrom pracy dotąd wykonanej — od dachów wieży i kościoła aż do fundamentów, pomyśleć ile pozostaje jeszcze do dokonania, by wzbudzić jeszcze nieco zapału i poruszyć najszersze sfery społeczeństwa do ofiar na dokończenie tak pięknie rozwiniętego dzieła restauracji kościoła N. Marji Panny.

(wydawnictwa Działyńskiego), pierwsze wydanie Konstytucji 3 Maja (1791), Włodka — o naukach wyzwolonych, z rzadko dzisiaj spotykanym słownikiem polskim na końcu książki, pierwsze wydanie Argenidy Wacława Potockiego, stosy wydawnictw źródłowych, zbiór kodeksów dyplomatycznych itd. itd.

Ze starych rzeczy miałem możność oglądania jeszcze: Eneas Silvius Piccolomini (Pius II, 1481) — zbiór listów, Joannes Picus Mirandula — Opera (1506), Erazm Rotterdamczyk — Adagiorum Chiliades (1539), pierwsze wydanie „Kroniki europejskiej" Gwagnina, tragedje Eurypidesa wyd. 1506 i t. d. Poza staremi foljałami zasługują na wyróżnienie dwa stare atlasy, w jednym z nich mapa Litwy, zrobiona dla Ks. Radziwiłła Sierotki, dalej niewydana wielka mapa dawnej Polski Rzeczniowskiego itd. Dużo jest obcych publikacyj przeważnie francuskich, niemieckich i rosyjskich dotyczących Polski oraz spory zbiór rosyjskich wydawnictw źródłowych odnośnie do dziejów Polski, Litwy i Rusi. Sąsiadują z nimi herbarze i Słowniki języka polskiego (oba wydania Lindego, wileński, warszawski).

Wymieniając powyższe dzieła zaznaczam, że są one tylko przypadkowo wzięte z półek, ot, pierwsza z kraja. Naturalnie głębsza penetracja wydobyłaby na wierzch wiele innego materjału również bardzo cennego. Osobna szafa zawiera **książki i broszury dotyczące wyłącznie dziejów porozbiorowych, zwłaszcza powstań polskich.** Oddzielne półki zajmuje **zbiór broszur politycznych** od Cenzura Candidatorum - Olszewskiego **z XVII. w.** po dzień dzisiejszy. Silnie są reprezentowane działy: **historji literatury, i pamiętników, mniej poezji, dramatu, klasyków starożytnych, archeologji klasycznej, geografji** itd. Ciekawą a obfitą kolekcję stanowią **polskie stare kalendarze i kalendarzyki polityczne z 18 i 19 w.** oraz zbiory czasopism polskich z w. XVIII i XIX będące ważnym przyczynkiem do dziejów naszej publicystyki i nieoszacowanem nieraz źródłem do historji i historji literatury. A nic rzadszego w naszych bibljotekach, jak zbiory czasopism — są takie, które tylko z bibljografji znamy, bo egzemplarzy ich nie posiada żadna bibljoteka. Dziwnie wyglądają pierwsze wydania „Kurjera Warszawskiego", jednokartkowe. o małej kilkunastocentymetrowej wysokości, a podwójnej szerokości, tak nieproporcjonalne do rozmiarów i objętości dzisiejszych dzienników...

Pierwszą polską stałą gazetą — informuje mię p. Bartoszewicz — **był „Kurjer Polski", którego jeden numer wyszedł w r. 1729,** a od następnego roku ukazywał się już codziennie nieprzerwanie. Wydawca jego był Naumański. P. Bartoszewicz posiada dokument tyczący się założenia tej gazety.

Toteż zbiór czasopism Juljana i Kazimierza Bartoszewiczów podnosi wysoce wartość wielkodusznej darowizny zasłużonego publicysty i historyka.

Pobieżnie przejrzałem bibljotekę, a pozostały jeszcze zbiory archiwalne i artystyczne. Odłożyłem ich przejrzenie do dnia następnego.

STANISŁAW LIPECKI.

Życie gospodarczo-społeczne.

W lipcu wywieziono żyta za 6·7 milj. zł.

W uzupełnieniu naszych uwag o bilansie handlowym za m. lipiec nadmienić należy. że w miesiącu tym w dziedzinie importu zaznaczył się spadek przywozu produktów żywnościowych, a więc przedewszystkiem: ryżu, tłuszczów, tytoniu i owoców. Wartość zmniejszonego importu owoców wynosi 2 milj. zł. W porównaniu z miesiącem poprzednim nastąpiła zwyżka wartości przywozu maszyn w wysokości 7,900.000 zł.

W dziale eksportu nadwyżka wywozu w ciągu lipca w porównaniu z czerwcem wynosi 38.900.000. W szczególności zwiększył się wywóz artykułów spożywczych, z czego **żyta za 6,700.000,** owsa za 2.000.000. cukru—2.000.000. bekonów — 5.000.000. masła — 4.500.000, oraz węgla 7.700.000.

Większość prasy witając naogół z zadowoleniem sam fakt aktywizacji bilansu handlowego w lipcu nie kryje jednak obaw i zastrzeżeń co do trwałości tego zjawiska wywołanego tym razem likwidacją rezerw zbożowych.

„Czynny bilans handlowy w lipcu — pisze „Nowy Dziennik“ — jest raczej hektycznym rumieńcem suchotnika niż rumianą cerą, dowodzącą dobrego zdrowia i dlatego ostrzec należy przed przywiązywaniem do tego faktu przesadnych nadziei. jakoby miał to być początek poprawy ogólnej sytuacji gospodarczej kraju. Taka ocena byłaby zaś tembardziej niebezpieczna, że wciąż jeszcze napróżno wyczekujemy najważniejszego środka zaradczego na obecny kryzys. jakim może być tylko reforma podatkowa. Poprawa bilansu handlowego bynajmniej nie zmniejsza aktualności i naglącej konieczności przeprowadzenia tej reformy“.

—o—

Podstawy rozkwitu przemysłu samochodowego w Stanach Zjednoczonych.

Od roku 1925 przemysł samochodowy Stanów Zjednoczonych począł rozwijać swoją produkcję z tak gwałtowną szybkością, że w ciągu ostatnich czterech lat produkcja roczna niektórych marek samochodowych **podniosła się kilkakrotnie w porównaniu z rokiem 1925.** Świadczy to o tem, że na rynku amerykańskim utrzymuje się wciąż świetna konjunktura dla sprzedaży samochodów. Jedną z przyczyn ciągłego wzrostu pojemności tego rynku jest **stałe i nieprzerwane zwiększanie się siły nabywczej ludności,** uwarunkowane podnoszeniem się **skali zarobków i ogólnego dobrobytu społecznego.**

Jednym z przykładów tego rozwoju jest produkcja wozów marki Cadillac. Od roku 1915 do 1925 roczna ilość wyprodukowanych Cadillac'ów nie przekraczała 20.000 wozów. Od roku 1925 zaznacza się silne zwiększenie produkcji, przyczem rok 1928 ustanawia imponujący rekord, gdyż produkcja osiąga w tym okresie prawie 50.000 wozów. Mimo tego wzrastający popyt na wozy wysokiej klasy nie zostaje całkowicie pokryty i zmusza General Motors do zorganizowania na początku 1926 roku nowej fabryki luksusowych wozów, która wypuszcza na rynek nietylko wozy marki Cadillac, ale jeszcze nowy typ samochodu marki La Salle.

Więcej niż 21 miljonów dolarów zostało inwestowane od 1925 roku przez Towarzystwo Cadillac Motor Co w celu powiększenia fabryk i dostosowania ich do nowoczesnych metod pracy.

Samochód Cadillac typu 1929 r. jest tańszym o 1.500 dolarów od tego samego samochodu z 1921 roku.

W tem właśnie leży cały sekret imponującego rozwoju przemysłu samochodowego w Stanach Zjednoczonych. Tylko drogą ciągłego doskonalenia samochodu przy jednoczesnem zniżaniu ceny, mógł przemysł amerykański osiągąć taki rezultat, że na **każdych czterech mieszkańców przypada w Stanach Zjednoczonych jeden samochów.**

Zasady, na których opiera swą politykę cały przemysł automobilowy Stanów Zjednoczonych, są zasadami proklamowanemi przez naukową organizację pracy. Z jednej strony obserwujemy dążenie do zmniejszenia kosztów produkcji przez **usprawnienie pracy robotników i zaopatrzenie fabryk w nowoczesne maszyny i narzędzia,** a z dugiej strony — **zwiększenie siły nabywczej najszerszych mas ludności przez stałe podnoszenie płacy wszystkich kategoryj pracowników.** Nic więc dziwnego, że samochód w Stanach Zjednoczonych przestał być dawno przedmiotem zbytku, stając się niezbędnym dla każdego, któremu zależy na zwiększeniu wydajności swej codziennej pracy.

—oo—

Jesienna kampanja kolejowa.

Przydział wagonów towarowych.

W tych dniach odbyła się w ministerstwie komunikacji międzyministerjalna konferencja w sprawie ustalenia **planu przewozów na kolejach na miesiąc wrzesień b. r.** Ustalono przeciętny dzienny naładunek na 16.450 wagonów 15-tonnowych, ogólną zaś pracę P. K. P. na 18.950 wagonów dziennie. W dniu roboczym pod naładunek węgla wyznaczono 8.000 wagonów, z czego 5.850 dla zagłębia górnośląskiego, 1.625 dla dąbrowskiego i **523 dla krakowskiego.**

Na konferencji tej omówiono również sprawę zapewnienia dostatecznej **ilości wagonów pod buraki** w związku ze zbliżającą się kam-

—o—

Wyjazd polskich emigrantów-kolonistów do Espiro Santo.

Dnia 21 b. m. wieczorem, pociągiem pospiesznym paryskim, odjecał z Warszawy pierwszy transport próbny emigrantów-kolonistów w składzie kilkudziesięciu osób **na kolonję „Aguia Branca“** („Orzeł Biały“) położoną w Espirito Santo w Brazylji. Wraz z emigrantami wyjechał lekarz T-wa Kolonizacyjnego **dr. Andrzej Biernacki,** który osiedli się z kolonistami na stałe.

Ten próbny transport jedzie pociągiem do Hawru. tam wsiąwzie na okręt „Desirade“ linji okrętowej Chargeurs Reunis, którym popłynie do **Rio de Janeiro.** Po wylądowaniu w Rio i załatwieniu formalności na „Wyspie Kwiatów“. cały transport pod opieką przedstawicieli T-wa Kolonizacyjnego pojedzie via Victoria, Collatina, Aldeameng, Pancas na kolonję „Aguia Branca“, przyczem wszędzie na postojach będą przygotowane noclegi i pożywienie dla osadników.

Po otrzymaniu w ciągu września telegraficznej wiadomości o przybyciu próbnego transportu na tereny kolonji, **wyrusza z Warszawy transport właściwy (około 25 września)** w składzie kilkudziesięciu rodzin.

Sprawy urzędnicze.

Orzeczenia Najwyższego Trybunału Adm. dotyczące emerytur i zaopatrzeń.

Ogłaszamy dalsze streszczenia ważniejszych i szerszy ogół urzędniczy mogących zainteresować, zasadniczych orzeczeń Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Ograniczenie prawa do uposażenia w służbie czynnej i do uposażenia emerytalnego z powodu samowolnego niepełnienia przz urzędnika służby — może nastąpić tylko na mocy prawomocnego orzeczenia Komisji Dyscyplinarnej, a nie na mocy zarządzenia władzy przełożonej.

Lata służby w b. straży skarbowej austrjackiej podlegają zaliczeniu do wysługi emerytalnej rok za rok. Służba ta liczy się tylko **kalendarzowo.**

Czas służby odbytej przez cywilnego funkcjonarjusza państwowego **w wojsku polskiem** podczas wojny przed zawarciem traktatu ryskiego z 18 marca 1921, nie może być zaliczony do wysługi emerytalnej podwójnie.

Dodatek na żonę przysługuje emerytowi również w wypadkach, gdy małżeństwo zostało zawarte już po przeniesieniu emeryta w stan spoczynku.

Nie może być podciągnięty **pod pojęcie nieszczęśliwego wypadku,** wynikłego z powodu lub w czasie pełnienia obowiązków służbowych, wypadek zabicia pracownika kolejowego wskutek przejechania przez pociąg w kilka godzin po zdaniu przez niego służby. W tym wypadku wdowa po takim pracowniku kolejowym nie ma prawa żądać przy wymiarze pensji wdowiej doliczenia dziesięciu lat do wysługi emerytalnej zmarłego.

Brak faktycznej. a nie sądownie orzeczonej **wspólności małżeńskiej** nie uzasadnia odmowy wdowie (wdowcowi) przyznania pośmiertnego.

Sieroty wogóle, a w tej liczbie sieroty po emerytowanych funkcjonarjuszach b. państw zaborczych. o ile przekroczyły 18 lat życia, tracą prawo do pensji sierocej. a przyznanie dalszego zaopatrzenia sierocego zależy od swobodngo uznania władz; **kalectwo sieroty** samo przez się nie stanowi tytułu do pobierania pensji sierocej na zasadzie wyżej wymienionych ustaw.

O.

Otwarte usta. — Gdy mój tatuś pracuje, to wszyscy siedzą z otwartemi ustami. — A czem jeste twój tatuś? — Dentystą!

Dwa okresy. — Są dwa okresy w życiu mężczyzny. kiedy nie rozumie duszy kobiecej — powiada żona do męża. — A kiedyż to kobieta bywa, twojem zdaniem, „niezrozumiana“? — Gdy jest panną, a potem gdy jest mężatką!

Na giełdzie akcyjnej zanik obrotów.

Rynek akcyjny w zupełnym zastoju. Przedmiotem obrctów była jedynie **Elektrownia,** którą zawierano tranzakcje po kursie utrzymanym. Z papierów procentowych pożyczka inwestycyjna zniżkowa.

Płacono: za Elektrownię 76—77 zł; za pożyczkę inwestycyjną 110.50 zł.

Dolar gotówkowy 8.87½—8.88½ zł: czeki dolarowe 8.89½—8.90½ zł.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Kopenhaga 237.43. 238.03, 236.83; Londyn 43.23¾. 43.34½. 43.13: Paryż 34.91. 35.00, 34.82; Praga 26.39, 26.45, 26.33; Szwajcarja 171.66, 172.26, 171.06; Wiedeń 125.57, 125.88, 125.26: Włochy 46.67, 46.78, 46.56; Marka niemiecka 212.38.

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Bank Polski 166, 165½ — Bank Zachodni 73 — Bank Związku Spółek Zarobkowych 78½ — Firley 51 — Cegielski 39 — Lilpop 30½ — Norblin 136. 138 — Rudzki 32 — Starachowice 27½, 27.

Pożyczki: 4% premjowa inwestycyjna 118½, 117½. 118 — 5% dolarowa 61½ — 6% dolarowa 83 — 10% kolejowa 102½ — 8% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 94.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Paryż 20.33½, Londyn 25.19. Nowy Jork 5.19.55. Belgja 72.28. Włochy 27.18¾. Hiszpanja 76.35, Holandja 208.19½. Berlin 123¾. Wiedeń 73.22. Sztokholm 139.17½. Oslo 138.45. Kopenhaga 138.32½. Sofja 3.76, Praga 15.38½, **Warszawa 58.30,** Budapeszt 90.74, Białogród 9.13, Ateny 6.72, Konstantynopol 2.48, Bukareszt 3.08½. Helsingfors 13.09. Buenos Aires 218.

Radjo.

Sobota 24 sierpnia.

Kraków (312.8). G. 15.40 Transmisja z Warszawy; 16.30 Muzyka płyt gramofonowych; 17.25 Odczyt p. t.: „Brytyjskie Muzeum historji naturalnej“ — wygł. dr. Michał iSedlecki. Prof. Un. Jag.; 17.50 Transmisja z Poznania. Komunikaty Powsz. Wystawy Kraj.; 18 Transmisja z Warszawy; 19 Rozmaitości, komunikaty: 19.25 Transmisja z Warszawy; 20 Transmisja hejnału z Wieży Marjackiej; 20.05 Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia — wygł. dr. Jan Reguła. wicesekr. Un. Jag.; 20.30 Transmisja koncertu wieczornego z Doliny Szwajcarskiej; 22 Transmisja z Warszawy.

Warszawa (1411.7). G. 11.56 Sygnał czasu, hejnał; 12.05 Muzyka płyt gramofonowych; 12.50 Wiadomości z Powsz. Wystawy Kraj.; 13 Komunikat meteorologiczny, komunikaty przygodne; 15.40 Komunikat gospodarczy; 16.15 „Kącik artystyczny“ „L. S. G.“ — Występ Hanki Runowieckiej, art. Teatru „Gong“; 16.30 Muzyka płyt gramofonowych; 17.15 Komunikaty przygodne; 17.25 Odczyt z Wilna; 17.50 Ostatnie nowiny z Powsz. Wystawy Kraj.; 18 Słuchowisko dla dzieci p. t. „Okrężne Zosi“ pióra Tatarkiewicz; 19 Rozmaitości; 19.25 Komunikat rolniczy i meteorologiczny; 19.56 Sygnał czasu; 20.05 „Co nowego na wybrzeżu“ — p. J. Kołodziejczyk; 20.30 Koncert wieczorny z Doliny Szwajcarskiej; 22 Komunikat meteorologiczny; 22.05 Komunikaty PAT.; 22.20 Komunikat policyjny, sportowy, nadprogram; 22.45 Muzyka taneczna z „Oazy“.

Katowice (408.7). G. 16 Komunikat Polskiego Związku Zrzeszeń Gosp. Woj. Śl.; 16.20 Muzyka płyt gramofonowych; 17.26 Skrzynka pocztowa Radjostacji Katowickiej dla dzieci — p. H. Reutt; 17.50 Ostatnie nowiny z Powsz. Wystawy Kraj.; 18 Transmisja z Warszawy; 19 Rozmaitości; 19.20 Obrazy bohaterstwa polskiego w Epopei Napoleońskiej: 19.56 Sygnał czasu; 20 „Fizyka a radjo — o falach elektrycznych“ — Dobiesław Doborzyński. Asyst. Zakładu Fiz. Uniw. Jag.

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

Premjer i płk. Sławek wrócili z Wilna.

Warszawa 22. 8. (PAT). Dzisiaj pociągiem wileńskim powrócił do stolicy p. prezes rady ministrów dr. Świtalski. Na dworcu witali p. premjera, p. minister spraw wewnętrznych gen. Składkowski, oraz urzędnicy prezydjum rady ministrów z szefem gabinetu p. Paciorkowskim na czele. Wraz z p. premjerem przybył prezes klubu BB. pułk. Sławek.

—o—

KONFISKATY NA ŚLĄSKU.

Ostatni numer „Polonji" został skonfiskowany przez Dyrekcję Policji w Katowicach za szereg artykułów, a mian. „Igraszki z prawem na Górnym Śląsku", „Z za kulis sanacyjnego Teatru", „Pogłoski o zmianach w Rządzie — odwołanie Sejmu".

Różne wiadomości.

Nowy Jork, 22. 8. (PAT). W ogłoszonym w tutejszej prasie artykule w sprawie prohibicji, Henryk Ford oświadcza, że jeżeli miałaby być przywrócona wolność handlu napojami wyskokowymi, zdecydowany jest wycofać się z życia publicznego.

Manstricht 22. 8. (PAT). W przebiegu kobiecych zawodów lekkoatletycznych reprezentacyjnych pomiędzy Holandją a Belgją **postawiła p. Grisolf nowy rekord światowy w skoku wzwyż na 1.608 metrów.**

Po zamknięciu kroniki.

WZOROWY ZAKŁAD WYCHOWAWCZY DLA MŁODZIEŻY W KRAKOWIE.

Wysiłkiem niezwykłym Komitetu Obywatelskiego, ofiarnością społeczeństwa zwlaszcza krakowskiego i przy pomocy Rządu, ukończono i oddano do użytku młodzieży czwarte piętro nowo wybudowanego gmachu Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej w Krakowie.

W ten sposób uzyskano kilkadziesiąt nowych pomieszczeń dla młodzieży rękodzielniczej, przemysłowej, handlowej i innej, a gmach liczył będzie około 400 młodych mieszkańców.

Urządzenie tego, znanego dziś niemal w całej Polsce Zakładu dla młodzieży, stanowią wzór dla tego rodzaju dzieł, stwarzające niebywałe warunki życia, rozwoju i kształcenia się młodzieży, przechodzące częstokroć warunki i opiekę domową rodzicielską, młodzież znajduje tu znakomite warunki zdrowotne, urządzenia kulturalne, które w atmosferze życia religijnego i obywatelskiego wywierają szybko wybitny wpływ na młodzież tam przebywającą.

Zgłoszenia do Zakładu przyjmuje codziennie w godzinach od 8—1-ej i od 5—9-tej wieczorem: Sekretarjat Bursy, Kraków, Skarbowa 2. Tel. 2598. Na żądanie wysyła się prospekty.

—o—

WŁAMANIE DO MIESZKANIA PROF. UNIW. JAG. Marja Jagosz dozorczyni domu przy ul. Szewskiej 27 zgłosiła, że w nocy z 20 na 21 bm. włamali się nieznani sprawcy do mieszkania prof. U. J. Gędzikiewicza przy ul. Mickiewicza 13. Sprawcy wybili deskę w drzwiach, odsunęli rygle i weszli do kuchni, gdzie skradli różne przedmioty. Do pokoju nie próbowali wejść, gdyż zostali widocznie spłoszeni.

Ścieżka Stanisław, urzędnik D. O. K. zgłosił, że w nocy z 20 na 21 bm. nieznani sprawcy dostali się oknem do jego mieszkania przy ul. Lubicz 12, gdzie skradli garderobę wartości około 50 zł.

SKUTKI PIJAŃSTWA. Andrzej Marchewka robotnik z Woli Radziszowskiej pow. Bochnia będąc w stanie podpitym upadł na chodnik i zemdlał. Zawezwany lekarz Pogotowia rat. opatrzył mu rany jakich doznał skutkiem upadku.

POLICJA ARESZTOWAŁA JANA PIECHOTĘ za oszustwa jakich dokonywał sprzedając pierścionki z małowartościowego metalu jako ze złota. Piechota pobrał za jeden taki pierścionek kwotę 30 zł. Nadto aresztowano Teklę Gałasównę służącą za systematyczną kradzież bielizny wartości 270 zł. dokonaną w czasie służby.

Komunikat Mac Donalda o konferencji z Dawesem.

NARADY W STADJUM NIE NADAJĄCEM SIĘ DO OPUBLIKOWANIA.

Londyn. 21 8. (PAT.) Premjer Mac Donald, który w poniedziałek 19 bm. odbył dalszą konferencję z ambasadorem Stanów Zjednoczonych gen. Dawesem w sprawie rozbrojenia na morzu ogłosił z Lostiemouth, gdzie bawi na wakacjach komunikat treści następującej: „Dawes przybył do Szkocji, aby wymienić ze mną poglądy na depeszę, którą otrzymał z Waszyngtonu i przedstawił mi ją, aby dać mi możność zapoznania się ze stanowiskiem rządu Stanów Zjednoczonych. Moje zetknięcie się z Dawesem uważam za bardzo korzystne dla sprawy porozumienia morskiego anglo-amerykańskiego. Nad problemem tego porozumienia pracowaliśmy obaj cały czas bezpośrednio lub przez przedstawicielstwa obu państw na terenie Genewy. W usiłowaniach tych chodziło o pogodzenie różnic, które wyłoniły się w odniesieniu do 3 punktów głównych, a mianowicie: **amerykańskiego żądania parytetu,** na który godzimy się. Naszych żądań nie mających związku z budową amerykańskich okrętów wojennych ale określających nasz stosunek do kwestji budowy i nasze w tym względzie zobowiązania wobec innych państw, a wreszcie **pragnienie obu państw ograniczenia zbrojeń morskich.** Poruszyliśmy również bardzo szczegółowo sprawę budowy pancerników pierwszej klasy, a także innych klas statków wojennych do łodzi podwodnych włącznie.

Narady znajdują się obecnie w stadium nie nadającem się do publikowania, jako jeszcze nieskrystalizowane i mogące łatwo wywołać błędne komentarze w kołach niefachowych. Obaj jednak zgadzamy się, że **porozumienie może być planowe i praktyczne dopiero wówczas gdy będzie rozszerzone na wszystkie mocarstwa morskie.** Myślimy zatem o **zwołaniu konferencji powszechnej na wzór konferencji waszyngtońskiej.**

Narady sześciu bez rezultatu.

Haga 22. 8. (PAT). O godz. 11.30 zakończyła się konferencja sześciu państw zapraszających, nie dając żadnego rezultatu. Pesymistyczny nastrój panuje we wszystkich delegacjach, szczególnie wśród delegacji niemieckiej. Stresemann wychodząc z posiedzenia, odpowiedział na zapytanie dziennikarzy: **„Chaos nie do uwierzenia".** Henderson **wogóle nie chciał dać żadnej odpowiedzi dziennikarzom.** Opowiadają, że na posiedzeniu miał on powiedzieć, że najpóźniej w sobotę musi wyjechać z Hagi wraz z całą delegacją.

Francusko-angielski front antyniemiecki

Briand i Snowden żądają spłat Dawesa.

Wiedeń. 22. 8. (PAT.) „Neue Freie Presse" donosi z Hagi, że **Briand zażądał od Niemiec, aby na wypadek gdy plan Younga nie wejdzie we wrześniu w życie, Niemcy płaciły swe zobowiązania według planu Dawesa.** Nadwyżki stąd powstałe będą Niemcom zwrócone, na wypadek wejścia w życie planu Younga. Angielski kanclerz skarbu Snowden przyłączył się do tego stanowiska. **W ten sposób,** pisze „Neue Freie Presse", **utworzony został front angielsko-francuski przeciwko Niemcom.** Delegacja niemiecka stoi na stanowisku, że sytuacja finansowa Niemiec nie pozwala Niemcom na dalsze płacenie rat w myśl planu Dawesa.

Dziś rozstrzygnięcie o losie prac.

Haga 22. 8. (PAT). Komunikat oficjalny o dzisiejszych naradach sześciu mocarstw zapraszających stwierdza, że delegaci sześciu mocarstw zapraszających, zebrani o godz. 10.30, postanowili jednomyślnie podjąć rozmowy prywatne i prowadzić je bez przerwy z silnem postanowieniem osiągnięcia konkluzyj, które zakomunikują jutro przed południem. Przedstawiciel Havasa podkreśla maksymalne wysiłki delegatów, w kierunku znalezienia kompromisu w sprawie rozdziału spłat niemieckich, przewidzianych w planie Younga i pozyskania zgody Snowdena na pojednawcze rozstrzygnięcie tej sprawy.

Rozpoczęta dzisiaj rano wymiana poglądów, będzie w dalszym ciągu prowadzona po południu i wieczorem i w razie potrzeby jutro rano. Delegaci jednomyślnie godzą się na to, że należy jutro rozstrzygnąć o losie prac, decydując się na odroczenie konferencji, albo też powierzając rzeczoznawcom technicznym misję sprecyzowania zasad wprowadzenia w życie planu Jounga.

Stresemann niezadowolony.

Warszawa 22. 8. (Telef. wł.). Jak tutaj przypuszczają, rozwianie się konferencji haskiej jest nieuniknione. Jeśli konferencja będzie rozbita, wina spadnie za to wyłącznie na Anglików, a nie na Francuzów. **Stresemann jest niezadowolony i łatwo można zrozumieć jego niecierpliwość. Nieustępliwość Brianda w sprawie ewakuacji Nadrenji wywołała w kołach politycznych Berlina ogromne niezadowolenie.** Briand oświadczył Stresemannowi, że ewakuacja Nadrenji może być ukończona dopiero we wrześniu 1930 roku. Wprawdzie w ciągu 4 miesięcy Francja przewiezie 12.000 wojska, ale dla reszty 38.000 musi przygotować odpowiednie pomieszczenia. Transport tak wielkiej ilości ludzi i materjałów wojennych nagromadzonych w Nadrenji, może być rozpoczęty dopiero w marcu.

Przygnębiające wrażenie w Berlinie.

Berlin 22. 8. (PAT). Wczorajszy przebieg narad głównych delegatów sześciu mocarstw zapraszających, **wywarł w Berlinie wrażenie przygnębiające.** Cała prasa berlińska stwierdzając, że poufność wczorajszych obrad jest zachowywana jaknaściślej, podaje jednakże **informacje o stanowisku,** zajętem przez Brianda i Snowdena, **nazywając stanowisko przedstawicieli Anglji i Francji najbardziej nieprzyjaznem dla Niemiec.**

Uznanie Sowietów przez Amerykę nie wchodzi w rachubę.

WSPÓŁPRACA MOŻLIWA NA TERENIE PRZEMYSŁU I TECHNIKI.

Wiedeń. 22 8. (PAT.) „Neues Wiener Abendblatt" donosi, z Berlina, że członkowie rosyjsko-amerykańskiej izby handlowej w Nowym Jorku w drodze powrotnej z Rosji oświadczają, na podstawie wrażeń, odniesionych w Rosji, że **uznanie rządu sowieckiego przez Stany Zjednoczone nie wchodzi obecnie w rachubę.** Z 42 członków delegacji amerykańskiej oświadczyło się tylko 13 za **uznaniem Sowietów.** Prezydent pewnego wielkiego towarzystwa technicznego w Chicago oświadczył za zgodą swoich kolegów, że **potrwa przynajmniej 10 lat, zanim rząd sowiecki będzie w stanie podjąć uczciwe stosunki oficjalne ze Stanami Zjednoczonemi.**

Większość delegacji amerykańskiej jest przekonania, że Rosjanie szczególnie w dziedzinie politycznej nie byli szczerymi. **Rząd sowiecki jest bardziej kapitalistyczny i imperjalistyczny niż Ameryka, Anglja lub Francja,** o ile idzie o jego własne żądania. Zasady komunistyczne wysuwane są wtedy, gdy stawiane są żądania pod adresem Rosji. **Delegacja amerykańska jest zdania, że to co widziała w czasie podróży było po największej części inscenizowane dla jej użytku.** Natomiast sądzą Amerykanie, iż w dziedzinie przemysłu i techniki możliwa jest ścisła współpraca z Unją Sowiecką.

W ciągu pobytu delegacji zawarto umowy na dostawę różnych towarów w wysokości 25 miljonów dolarów. Natomiast żaden Amerykanin nie pertraktował z Rosją Sowiecką co do długoterminowego inwestowania kapitałów amerykańskich.

—o—

Zarządzenia przeciwko starciom w Austrji.

Wiedeń, 22. 8. (PAT). Dziś po raz pierwszy po ferjach odbyła się pod przewodnictwem kanclerza Austrji, Strearuwitza, **rada ministrów, w przebiegu której omówione zostały szczegółowo krwawe zajścia w St. Lorenzan i Voesendorf.** Rada ministrów **uchwaliła jednomyślnie powzięcie skutecznych zarządzeń, któreby zapobiegły w przyszłości podobnym starciom i wyraziła przekonanie, że niema żadnych powodów do jakichkolwiek obaw. Niepokój, jaki powstał w kołach gospodarczych kraju, oraz alarmujące pogłoski prasy zagranicznej pozbawione są wszelkich podstaw.**

Niedzielne manifestacje Heimwehry odwołane.

Wiedeń, 22. 8. (PAT). „Neue Freie Presse" donosi, że rząd będzie dążył stanowczo do tego, aby legalne zgromadzenia i obchody nie były rozbijane przez przeciwników politycznych. Zakaz noszenia broni będzie surowo przestrzegany. **Korpus żandarmerji będzie powiększony,** i uzbrojony w sposób nowoczesny. **Policja** w miastach prowincjonalnych będzie **upaństwowiona.** Wkońcu, ma być przeprowadzony ściślejszy kontakt między władzami centralnemi a krajowemi. „Wiener Allg. Ztg." donosi, **że pod wpływem prezydenta policji wiedeńskiej** i byłego kanclerza ks. Seipla, **kierownictwo Heimwehry odwołało zapowiedziane na najbliższą niedzielę manifestacje.**

—ooo—

Wykroczenia w Jerozolimie powtarzają się.

Wiedeń, 22. 8. (PAT). Dzienniki donoszą z Jerozolimy, że liczba ogólna ofiar starć pomiędzy Żydami a Arabami w Jerozolimie wynosi dotychczas 12 rannych Żydów i 16 rannyhc Arabów. **Siedemnastoletni Żyd kurdyjski, Abraham Misrachi został w przebiegu tych starć zabity.** Pogrzeb jego dał powód do nowych wykroczeń. Kiedy pochód pogrzebowy ruszył ulicą Jaffa, przeciwstawił się mu silny kordon policji, który postanowił pochód skierować na jedną z bocznych ulic. **Ze względu na opór uczestników pochodu, musiała policja uczynić użytek z pałek gumowych. W przebiegu tego starcia zostały 23 osoby zranione.**

TRUST FILMOWY Z KAPITAŁEM 40 MILJ. DOLARÓW.

Wiedeń, 22 8. (PAT.) Dzienniki wiedeńskie donoszą z Los Angeles, że **przygotowuje się fuzja dwu największych amerykańskich koncernów filmowych,** a mianowicie „Warner Brothers" i „Paramount Famous Lasky Corporation". Prezydent Warner wyjechał wczoraj do Nowego Jorku, celem sfinalizowania rokowań. **Nowy trust filmowy będzie rozporządzał kapitałem akcyjnym 40 miljonów dolarów** i będzie nosił nazwę „Paramount Warner Brothera Corporation".

—o—

Warszawa, 22. 8. (PAT). Dzisiaj około **godz. 4-tej** spodziewane jest przybycie na lotnisko mokotowskie trzymotorowego aeroplanu, **który około g. 1.30 wyleciał z Rygi. Aeroplan ten pozostanie w Warszawie przez dzień jutrzejszy,** celem dokonania lotu propagandowego.

SINTAIR I STEEMAN. 30

Tajemnica ogrodu zoologicznego.

— Proszę pana, — oznajmiła służąca — przyszli ci trzej... Karol, Artur i Michał.

— Niech wejdą.

— Dobrze, proszę pana.

Za chwilę trzej ajenci stali przed detektywem.

— Jakież nowiny? — zapytał.

— Żadnych, panie szefie — żałośnie odpowiedział Karol.

— Przewróciliśmy do góry nogami całe miasto — dodał Michał —

... wszystkie szynki...

... wszystkie knajpy portowe..

... kawiarnie...

... restauracje...

... hotele...

... pensjonaty...

... i nigdzie niema Mużorskiego, ani na lekarstwo.

— Psiakrew, psiakrew — zgrzytnął zębami Gregoire. — Tem gorzej. Musicie szukać dalej. Justyna Miette nie widzieliście?

— Nie — rzekł Karol — kiedy się z nim rozstałem, miał zamiar jechać do Brukselli.

— Dobrze! Może choć tam się coś uda? Michale, ty zostaniesz tutaj, Miette albo będzie telefonował, albo sam przyjdzie. Gdyby dzwonił i prosił o pomoc, to udacie się do niego, a mnie zostawcie na kartce wiadomość o tem, gdzie was szukać.

— Rozkaz, panie szefie.

— A my mamy znów iść, czy tak?... — zapytali Karol i Artur.

— Tak idźcie, nie traćcie czasu i niech każdy odrazu idzie w swoją stronę.

Michał zainstalował się w fotelu, dwaj jego koledzy wyszli.

— Co do mnie — rzekł Gregoire — wychodzę na jakąś godzinę. Liczę na ciebie, Michale.

— Niech pan będzie spokojny, panie szefie.

Gregoire udał się do łazienki, aby się nieco odświeżyć, przebrał się szybko i kazał sprowadzić taksówkę.

— Ulica Nassau, numer 20 — rzucił szoferowie.

W kwadrans później detektyw był już u celu. Kazawszy szoferowi czekać na siebie, wszedł do biura Van Coppernolle'a.

Van Coppernolle, paląc wspaniałe cygaro, podziwiał swego buchaltera, który pochylony nad wielką księgą z widoczną przyjemnością, robił jakieś rachunki. Obok, przy amerykańskiem biurku, pani Coppernolle dyktowała list stenografistce.

— Dzień dobry państwu.

Gregoire ukazał się w obramowaniu drzwi.

— Dzień dobry panu.

— Zechce mi pan wybaczyć, że przychodzę, ale przyczytałem przed chwilą „Głos Antwerpijski“, gdzie potraktowano mnie w dość przykry sposób.

— Niech pan ma pretensje do samego siebie.

— Och, nie przychodzę bynajmniej w celu robienia wyrzutów... Sam pragnąłem gorąco wierzyć w niewinność męża pani...

Detektyw, mówiąc te słowa, spojrzał ukradkiem na pana Coppernolle'a. Zbyt dobrze jeszcze pamiętał siłę jego pięści. Armator nie patrzył jednak na niego, ignorując najzupełniej obecność detektywa. Uspokojony nieco Gregoire, podjął dalej:

... sam tego pragnąłem, ale właśnie dlatego chciałem mieć dowód, że się mylę.

— Ma pan nasze alibi.

— Tak, tak, oczywiście, ale rozumie pani, że mój fach, przytem mój nieufny charakter... Koniec końców przyszedłem prosić panią o małą przysługę. Czy mógłbym dostać próbkę pisma małżonka pani.

— Doktór zabronił mężowi pisać.

— Och, nie mówię o jego teraźniejszem piśmie. — rzekł szybko Gregoire — ale może jakiś stary list, jakaś notatka...

— Panie Poisard...

— Słucham panią

— Słyszy pan?

— Tak jest.

— Czy może pan spełnić prośbę pana Gregoire'a?

— Mam tu pod ręką stary list — powiedził buchalter i otworzywszy biurko, wyjął ze stosu papierów list, który podał detektywowi.

— Proszę pana.

— Dziękuje uprzejmie, panie Poisard.

— Pozostaje mi teraz podziękować państwu i pożegnać się — rzekł, kłaniając się detektyw.

— Do widzenia panu.

— Dowidzenia.

Wsiadając do auta, Gregoire dal adres szoferowi.

— Do „Głosu Antwerpijskiego“.

Oliwjusz Vieux siedział w swoim gabinecie i pracował zawzięcie nad skonstruowaniem artykułu o tajemniczem zniknięciu pewnej dziewczynki w dzielnicy portowej.

Zatrzeszczał dzwonek telefonu.

Dziennikarz wziął słuchawkę.

— Hallo. Kto chce ze mną mówić? Co?... Pan mówi, Gregoire?... Tak.. Hm, niech wejdzie na górę... co? tak, do mego gabinetu.

Oliwjusz wstał od biurka i uśmiechnął się.

— Zabawne!

Zdjął marynarkę, powiesił ją na wieszaku, zawinął rękawy koszuli i próbował mięśni...

Zastukano do drzwi.

Gregoire zastał dziennikarza przy tych ćwiczeniach.

— Jeśli mamy się bić — krzyknął Oliwjusz — licz pan na mnie.

Mimowoli detektyw się roześmiał, lecz natychmiast odzyskał powagę.

— Nie chodzi mi bynajmniej o takie załatwienie porachunków — oświadczył — obszedł się pan dziś ze mną w przykry sposób, ale, że sam jestem dobrym graczem, więc nie mam o to żalu. Przychodzę, aby mi pan zechciał oddać pewną przysługę.

Oliwjusz spojrzał na detektywa z ukrytą nieufnością.

— Czego pan sobie życzy?

— Zobaczyć list, który nadesłał do redakcji Van Coppernolle.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.